

GŁOS NAUCZYCIELA



KWARTALNIK

KWIECIEŃ 1986 VOL. I NR. 2



"GŁOS NAUCZYCIELA" kwartalnik

Wydawca: Komisja Oświatowa Kongresu Polonii Amerykańskiej

Redakcja: Helena Ziółkowska, Janina Igielska, Betty Uzarowicz

Adres: 5631 West Waveland Ave, Chicago IL 60634, tel. 312-545-6522

Prenumerata: \$15.00 rocznie - osoby indywidualne

\$20.00 rocznie - organizacje, instytucje, szkoły

Redakcja zastrzega sobie prawo wykorzystania nadesłanych materiałów według swego uznania.

SPIS RZECZY

Od Redakcji	3
Z posiedzenia Komisji Oświatowej KPA, Nowy Jork, 24-26 stycznia, 1986 ..	4
Spotkanie Komisji Oświatowej w Chicago, 14-16 marca, 1986	5
Symposium Nauczycielskie w Orchard Lake, 20-28 czerwca 1986	6
Nauczyciel polonijny jako polityk - Edmund Osysko	7
Maj - Miesiąc Oświaty Polonijnej - Helena Ziółkowska	11
Pensylwania 1985 - Aleksandra Podhorodecka	13
Refleksje maturzystki - Beata Pawlikowska	14
Problematyka nauczania języka polskiego na kursach dla dorosłych - Jeffery Roberts	15
Centrala Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce - Jan Woźniak	17
Nasza szkoła - Janina Igielska	23
Z archiwum Centrali	25
50 lat pracy na niwie oświatowej	26
Dzień Polskiej Szkoły w Amerykańskiej Częstochowie	27
"Żył na miarę idei, w które wierzył" - wycinek z "Dziennika Związkowego"	29
O Kazimierzu Pułaskim - Helena Ziółkowska	30
Hymn of the Moravian Nuns of Bethlehem at the Consecration of Pulaski's Banner - Henry Wadsworth Longfellow	36
Śmierć Kazimierza Pułaskiego - Mieczysław Romanowski	37
Wigilia w Trenton - Józef Ignacy Kraszewski	39
Ważniejsze daty z życia Kazimierza Pułaskiego	44
Pułaski w Ameryce - mapa	45
Bibliografia prac o Pułaskim	46
Ogólne plany lekcji o Pułaskim dla niektórych klas polskich szkół sobotnich - Helena Sromek, Krystyna Troczyńska, Betty Uzarowicz, Helena Ziółkowska	47
Cennik podręczników i pomocy naukowych Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce	50



Rys. Maria Zielińska, nauczycielka
Szkoły Mickiewicz, Passaic, NJ

Święta Zmartwychwstania Pańskiego łączą się zawsze ze wspomnieniami z lat dziecińczych, dla mnie - z zapachem świeżo bielonej izby wiejskiej, aromatem chleba i babek wyjmowanych z pieca przez mamusię, ostrym smakiem chrzanu na języku, ukradkowym podjadaniem kiełbasy z koszyka ze święconym. Pamięć przywodzi również na myśl uroczysty głos dzwonów w czasie Rezurekcji, radosne, potężne "Wesoły nam dzień dziś nastał" w czasie procesji dookoła kościoła, kolorowe feretrony niesione przez dziewczęta wystrojone w najpiękniejsze góralskie stroje, zapach kadzideł i kwiatów przy Grobie Pańskim, długie godziny adoracji na klęczkach przed Grobem...

W tym duchu wspomnień, ale i nadziei na lepsze dni w przyszłości, składamy naszym Czytelnikom - Nauczycielom, Rodzicom i Przyjaciołom - serdeczne życzenia obfitych łask i błogosławieństw Bożych w tym wielkanocnym okresie.

Z radością donoszę, że pierwszy numer naszego GŁOSU spotkał się z życzliwym przyjęciem. W związku z recenzjami, które ukazały się w nowojorskim "Nowym Dzienniku" oraz w "Zgodzie" i "Dzienniku Związkowym" w Chicago, otrzymujemy listy z prośbą o przysłanie pierwszego numeru. Napływają również, powoli, prenumeraty.

W tym numerze kontynuujemy druk materiałów ze Zjazdu w maju 1985 (Pawlikowska, Roberts, Woźniak, Igielska) oraz podajemy wiadomości o pracy Komisji Oświatowej. Specjalny rozdział jest poświęcony Pułaskiemu. Stan Illinois, pierwszy w Ameryce, ustanowił pierwszy poniedziałek marca świętem stanowym ku czci Pułaskiego. W związku z tym nauczyciele potrzebują konkretnych materiałów do lekcji. Mamy nadzieję, że to co przygotowaliśmy - różnorodne materiały oraz plany lekcji, ułatwią pracę nauczycielom.

Prosimy bardzo o uwagi na temat GŁOSU oraz o nadsyłanie artykułów o pracy szkół, plany lekcji, uwagi metodyczne, ciekawe wypracowania uczniów, itp. Proszę nie zapominać o zdobywaniu prenumeratorów, bo musimy mieć pieniądze na koszty druku.

REDAKCJA

Z Posiedzenia Komisji Oświatowej KPA

Kolejnym dowodem konsolidacji polonijnego ruchu oświatowego pod przewodnictwem Kongresu Polonii Amerykańskiej było niedawne zebranie Komisji Oświatowej.

Posiedzenie to zgromadziło przedstawicieli z Chicago, Nowego Yorku, Pensylwanii i New Jersey—a więc najbardziej chyba dynamicznych ośrodków nauczycielskich, gromadzących kilkadziesiąt szkół dokształcających z kilkunastoma tysiącami studentów polonijnych.

Zebranie odbyło się w Greenpoint, w Nowym Yorku, w najbardziej polskiej dzielnicy metropolii nowojorskiej.

Było to pierwsze posiedzenie po pamiętnym zjeździe w Alliance College, podczas którego nauczyciele i działacze oświatowi nakreślili kierunki rozwoju polonijnego ruchu oświatowego. Nic więc dziwnego, iż tematem zebrania była realizacja poszczególnych uchwał zjazdu, jak również kilka nowych problemów, dotyczących dalszych perspektyw rozwoju szkolnictwa.

W swym sprawozdaniu z prac Komisji Oświatowej KPA, jej przewodniczący, dr Edmund Osysko przedstawił w skrócie cztery kierunki pracy Komisji.

Rezultatem akcji politycznej było uchwalenie przez dyrekcję Kongresu aby maj był "Miesiącem Oświaty Polonijnej!" Jest to niezwykle ważna decyzja zarówno dla nauczycieli, jak i dla całej Polonii.

Przy współdziałaniu zarządu głównego Kongresu Polonii Amerykańskiej przedstawiciele Komisji omówią szereg wspólnych akcji z organizacjami polonijnymi. Do współudziału w obchodach włączyła się także Fundacja Kościuszkowska — instytucja o długich tradycjach oświatowych.

Obok spraw politycznych, Komisja

nawiązała kontakty z Board of Education w Nowym Yorku w celu wyświadczenia możliwości wprowadzenia języka polskiego jako języka obcego, do programów nauczania, co pomoże łatwiej uzyskać akredytację dla studentów szkół dokształcających.

W zasięgu zainteresowań Komisji, są także kontakty ze szkołami dokształcającymi innych grup etnicznych w Ameryce. Większe zbliżenie do niektórych grup etnicznych, z którymi grupa polska posiada bądź związki kulturalne, bądź historyczne, pozwoli na wymianę doświadczeń, a także uniknięcie pewnych konfliktów.

Przedstawiciele dwóch największych organizacji oświatowych, Centrali Polskich Szkół Dokształcających w Nowym Yorku, Jan Woźniak; oraz prezes Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Chicago, Janusz Boksa, przedstawili rozwój oświaty w swych środowiskach.



Uczestnicy spotkania: Janusz Boksa, O. Michał Zembrzuski, Edmund Osysko, Helena Ziółkowska, Jan Woźniak, Halina Osysko, Bolesław Krakowski

Obaj podkreślali wyraźny i pozytywny wzrost zainteresowania pracą nauczyciela zarówno wśród rodziców, jak i poważnych organizacji polonijnych. Zjazd w Alliance College wywarł poważne piętno na ruchu oświatowym.

Poważnym sukcesem Komisji Oświatowej jest wydawanie własnego kwartalnika dla pedagogów polonijnych "Głos Nauczyciela".

W zasięgu przygotowań organizacyjnych Komisji jest ośmiodniowe sympozjum dla nauczycieli w Orchard Lake, planowane na okres letni.

Tematyka sympozjum skupi się na sprawach programowych oraz podrecznikowych, a także na kursach kształceniowych młodych nauczycieli.

Wiceprzewodnicząca Komisji Oświatowej od spraw metodycznych, mgr. Helena Ziółkowska z Chicago, przedstawiła kilka wersji tego spotkania.

Szczegółowe decyzje Komisja ogłosi w prasie w kwietniu.

Wreszcie, dzięki udziałowi dwóch wybitnych przedstawicieli, Ojca Michała Zembrzuskiego, oraz prof. Tadeusza Błaszczyka, z Polskiego Instytutu Naukowego, omówiono także dwie najbardziej naglące sprawy oświaty polonijnej: jej przygotowania do obchodów maja—jako miesiąca oświaty polonijnej; oraz sprawy funduszu oświatowego.

W wyniku dyskusji, wyłoniono komitet finansowy w następującym składzie: Ojciec Zembrzuski—przewodniczący; oraz członkowie: Jan Woźniak, Bolesław Wojewódka, Zofia Cegielnik, Jan Rudziński.

W sumie, zebranie nowojorskie Komisji Oświatowej KPA pozwoliło przeanalizować uchwały z Cambridge Springs z perspektywy ich praktycznej realizacji w następnym półroczu szkolnym.

J.S.

SPOTKANIE KOMISJI OŚWIATOWEJ KONGRESU POLONII
AMERYKAŃSKIEJ W CHICAGO
14 DO 16 MARCA 1986

Kolejne spotkanie przedstawicieli Komisji Oświatowej z Nowego Jorku i Chicago miało miejsce w dniach od 14 do 16 marca 1986 w Chicago. Z wizytą do Chicago przybyli: dr Edmund Osysko, przewodniczący Komisji, O. Michał Zembruski, kapelan i zarazem przewodniczący Komitetu Funduszy oraz Janina Igielska, członek Komisji i wiceprezes wykonawczy Centrali Polskich Szkół Doksztalujących w Ameryce.

Podczas pobytu w Chicago goście spotkali się z prezesem Mazewskim, z Zarządem Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce oraz delegacjami polskich szkół sobotnich z terenu metropolii chicagoskiej. W sobotę odwiedzili polską szkołę im. Emilii Plater w Mount Prospect, Illinois oraz udzielili wywiadu radiowego na programie Jerzego Migały. W niedzielę mieli sposobność uczestniczenia w półfinałach Konkursu Recytatorskiego, organizowanego przez Zrzeszenie i wygłoszenia przemówień do młodzieży i licznie zgromadzonych rodziców i nauczycieli przybyłych na Konkurs.

Wizyta miała bardzo pracowity charakter i jeszcze bardziej zbliżyła dwa najbardziej aktywne ogniska oświaty polonijnej w Stanach Zjednoczonych. Podczas wszystkich spotkań poruszano sprawy obchodów miesiąca maja jako Miesiąca Oświaty Polonijnej oraz sprawy organizacyjne i finansowe związane z planowanym w Orchard Lake Sympozjum Nauczycielskim w czerwcu bieżącego roku. Spotkania takie dają również sposobność do wymiany praktycznych doświadczeń w dziedzinie prowadzenia, organizacji i administracji szkół.

Goście byli bardzo serdecznie podejmowani przez nauczycieli, rodziców, młodzież i wszystkich, z którymi się spotkali. Byli oczarowani przyjęciem w szkole im. E. Plater, gdzie dowiedzieli się o historii, pracy i osiągnięciach szkoły, spotkali rodziców, nauczycieli i młodzież, wysłuchali piosenek i wiersza o Chopinie i na dodatek zostali obdarowani "literaturą" na temat szkoły. Mieli też możliwość zobaczyć na żywo pracę jednej z najlepszych szkół na naszym terenie.

Spotkanie w Chicago było następnym ważnym krokiem w realizacji uchwał Konferencji Nauczycieli i Działaczy Oświatowych z maja 1985 i jest dowodem, że współpraca jest możliwa, gdy jest wzajemne zrozumienie i dążenie do wspólnego celu.

Helena Ziólkowska

SYMPOZJUM NAUCZYCIELSKIE W ORCHARD LAKE
20 - 28 CZERWCA 1986

Zgodnie z uchwałą Konferencji Nauczycieli i Działaczy Oświatowych z maja 1985, Komisja Oświatowa Kongresu Polonii Amerykańskiej organizuje, w dniach od 20 do 28 czerwca 1986, Sympozjum Nauczycielskie, które odbędzie się na terenie Zakładów Naukowych w Orchard Lake, Michigan. W Sympozjum wezmą udział nauczyciele - członkowie komitetów pracujących nad rewizją programów i oceną podręczników.

Głównym tematem Sympozjum będzie przegląd i ocena programów i podręczników szkolnych oraz pomocy naukowych używanych obecnie przez polskie szkoły sobotnie (zwane także doksztalającymi albo szkołami przedmiotów ojczystych) w Stanach Zjednoczonych. Na podstawie istniejących programów uczestnicy opracują nowe, które, po zaakceptowaniu przez Komisję Oświatową, będą wprowadzone i używane przez wszystkie sobotnie szkoły w Ameryce.

Prace Sympozjum obejmą przedszkole, klasę wstępną, klasy szkoły podstawowej od I do VIII, klasy gimnazjalne od I do IV, klasy polsko-angielskie dla dzieci nie mówiących po polsku oraz kursy dla dorosłych. Zestaw ten zawiera wszystkie możliwe warianty nauczania występujące obecnie w naszych szkołach.

Uczestnicy będą pracować w grupach przedmiotowych, jak język polski, historia Polski i historia Polaków w Ameryce, geografia Polski oraz śpiew, podzielonych z kolei według poziomów nauczania. Szczegóły postępowania są w opracowaniu i zostaną ustalone w późniejszym terminie lub na miejscu w czasie Sympozjum.

W pracach przygotowawczych, to jest w ocenie programów i podręczników, biorą udział nauczyciele, członkowie komitetów zorganizowanych podczas Konferencji w 1985. Trwa również wymiana doświadczeń pedagogicznych i organizacyjnych między szkołami będącymi pod opieką Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce oraz szkołami współpracującymi ze Zrzeszeniem Nauczycieli Polskich w Ameryce. Przykładem tej współpracy są robocze spotkania przedstawicieli obu organizacji w Nowym Jorku w dniach od 24 do 26 stycznia oraz w Chicago w dniach od 14 do 16 marca b.r.

Helena Ziółkowska

NAUCZYCIEL POLONIJNY JAKO POLITYK

Terminy "polityka" i "polityk" mają więcej niż jedno znaczenie. Życie społeczne byłoby bardzo jednowymiarowe i nudne, gdyby słowa te były tylko synonimami, jak "senator", "prezydent", "burmistrz" lub ambitny biurokrata ze zdolnościami manipulowania. Istotnie, w swym codziennym i obiegowym znaczeniu słowo "polityka" odnosi się do zawodu ludzi, którzy starają się regulować życie społeczne, ekonomiczne i polityczne różnych grup i zespołów ludzkich. Często, nazywając kogoś "polityk", formułuje się cechy negatywne, określające postawy manipulujące nadziejami ludzkimi. Etyka i moralność są więc silnym tłem dla interpretacji pojęcia "polityka".

Wybitny naukowiec amerykański, Harold Lasswell, w 1935 roku wydał książkę zatytułowaną "Polityka", z charakterystycznym podtytułem "Kto dostanie co, kiedy i jak". Książka ta stała się klasyczną lekturą dla każdego, kto swoje zainteresowania sprawami polityki nie zamyka na tytułach codziennej prasy, kto miał i ceni swój własny stosunek do polityki.

Jednocześnie, mimo swego uproszczonego brzmienia, Lasswell nie zamykał definicji polityki do cynicznego przekazywania pieniędzy od jednej grupy społecznej do drugiej, chociaż jest to także jej funkcja. Zatrzymując się przy książce Lasswella, nieco już dzisiaj archaicznej i historycznej w swych poglądach, trzeba niewątpliwie oddać sprawiedliwość jego naukowym poglądom.

Otóż, polityka to także przekazywanie symboli od jednej grupy do drugiej, od jednego pokolenia do drugiego. Co więcej, polityka to także przekazywanie wartości i budowanie osobowości ludzkiej, często zamkniętej w symbolach narodowych lub etnicznych. Wreszcie, według Lasswella, polityka to także odpowiednia metoda czyli sposoby przekazywania wartości i postaw. Parafrazując zatem podtytuł jego książki, można zacytować: "kto dostanie jakie wartości, kiedy i w jaki sposób?"

Każda szkoła w Ameryce jest nie tylko ośrodkiem nauczania i budowania wartości, lecz także ośrodkiem politycznej działalności nauczyciela, oczywiście działalności opartej na innym podłożu ludzkim, niż działalność potocznego polityka. Różnica jest w wieku odbiorcy owej akcji politycznej.

Szkoły polonijne spełniają ważną rolę polityczną: pozwalają przetrwać Polonii jako jedna zwarta grupa etniczna, która może następnie domagać się o swoje prawa ekonomiczne, polityczne i kulturalne na równi z dziesiątkami innych grup etnicznych w Stanach Zjednoczonych. Szkoły polonijne wychowują najmłodsze pokolenie Polonii poprzez dostarczanie młodzieży symboliki wspólnej dla dziesięciu milionów współrodaków od Atlantyku po Pacyfik.

Symbolika ta jest zamknięta w języku polskim, w historii liczącej ponad tysiąc lat, w religii, w literaturze i bogatej kulturze, w pojęciach, jak znak orła z koroną, Wawel, Jasna Góra, poezje Mickiewicza, Konopnickiej, obrazy Matejki, itp. Nauczyciel wiąże osobowość ucznia z tymi symbolami polskiej grupy etnicznej, zapewniając w ten sposób, że młody kandydat na miejsce Brzezińskiego w Białym Domu, będzie odróżniał teren geograficzny swych przodków od pustyni afrykańskiej; że kandydat na miejsce prezesa Mazewskiego będzie mówił równie dobrze po polsku jak nasz wybitny lider; że wreszcie kandydat na miejsce do parafii polonijnej będzie mógł wygłaszać kazania po polsku.

Szkoła polonijna jest więc ośrodkiem działalności politycznej, znacznie bardziej zaangażowanej w podstawowe interesy grupy polonijnej i w jej perspektywiczny rozwój, niż jej się to przypisuje. Centralną postacią tej mikro-społeczności polonijnej jest nauczyciel polonijny. Jest to pozycja wyjątkowa nie tylko ze względu na jej walory dydaktyczne i zawodowe, lecz przede wszystkim ze względów strategicznych w kształtowaniu podstawowej orientacji politycznej tej mikrospołeczności, jaką jest każda szkoła.

Strategia - słowo wyjęte ze słownika politycznego - nie jest niczym innym, jak formą planowania pewnej akcji. W naszym wypadku planowanie to dotyczy kulturalnego przetrwania polskiej grupy w Ameryce. W podobną strategię zaangażowani są pedagodzy czterdziestu siedmiu innych grup etnicznych w Stanach Zjednoczonych, jak hiszpańska, żydowska, grecka, włoska, itd.

Nauczyciel polonijny, czasem wbrew własnym intencjom i bez własnej wiedzy, jest równolegle politykiem wobec trzech zespołów ludzkich: wobec uczniów w szkole, wobec rodziców w swoim środowisku oraz wobec całej polskiej grupy etnicznej w Stanach Zjednoczonych.

Jako wychowawca, nauczyciel musi być politykiem wobec ucznia w klasie szkolnej. Jeśli proces przygotowania młodzieży do życia w świecie dorosłych nie jest nigdzie sprawą łatwą, to niewątpliwie trudności te są znacznie większe w środowisku wieloetnicznej Ameryki. Jest to bowiem proces związany z ogromnym poczuciem odpowiedzialności wobec wychowanka, aby młoda jednostka polonijna nie uległa deformacji. Mając kontakty w swym codziennym życiu z różnymi, innymi grupami etnicznymi, uczeń polonijny nie może być kształtowany w tzw. duchu polskim. Jest już przeważnie obywatelem amerykańskim i jego przynależność do naszej grupy etnicznej jest wynikiem solidarności z sumą wartości kulturalnych i moralnych; z tradycją i z perspektywą dalszych związków społecznych, właśnie poprzez emocjonalną reakcję do naszych symboli.

Nauczyciel polonijny, znając układy etniczne w danym środowisku, może i powinien być politycznym sojusznikiem w procesie wyboru wartości, nie negując jednocześnie wartości innych grup. Uwypuklenie różnicowań etnicznych może sprzyjać taktyce pedagogicznej. Programy i podręczniki stanowią podstawowe źródła pracy nauczyciela, ale są one zaledwie środkami pomocniczymi w kształtowaniu osobowości ucznia i jego etnicznych związków.

Z punktu widzenia każdej teorii wychowawczej dużą rolę w budowaniu osobowości ucznia odgrywają wzorce i pozytywne modele, zarówno z historii jak i z własnego środowiska. Uczniowie interesują się, jakie wartości zadecydowały o wyjątkowej pozycji danego "modela". Idealizacja wysoko postawionych w społeczeństwie amerykańskim przedstawicieli grupy polonijnej stanowi metodę w formowaniu wyobraźni ucznia, jego emocji i przyszłych ambicji jako członka grupy etnicznej w społeczeństwie amerykańskim.

Nauczyciel jest także politykiem wobec rodziców polonijnych. Mimo, iż rodzina i dom stanowią podstawową komórkę wychowawczą dziecka od dawnych czasów przedhistorycznych po cywilizowane społeczeństwa współczesne, ich rola wychowawcza również może być objęta strategią polityczną nauczyciela polonijnego. Związek ucznia czy uczennicy ze szkołą niewątpliwie pozwala nauczycielowi na kształtowanie postaw rodziców, na formowanie ich sympatii lub obojętności wobec szkoły, a także wobec interesów grupy etnicznej. Poprzez planowanie pozytywnego stosunku do dzieci, a także do rodziców, nauczyciel polonijny buduje zaplecze społecznego poparcia dla swej szkoły.

Jako doświadczony wychowawca, nauczyciel polonijny wie doskonale, iż jego więź z uczniem w dużym stopniu decyduje o więzi z rodzicami; natomiast jako polityk, nauczyciel polonijny stara się nawiązywać i realizować te kontakty z punktu widzenia interesów szkoły, zapewniając jej bliskie związki z maksymalną ilością rodziców lub członków rodziny.

Poparcie, jakie od ponad 60 lat otrzymuje od rodziców szkolnictwo doksztalcające, świadczy o doskonałej polityce w wypracowaniu metod współpracy nauczycieli z rodzicami. Nauczyciele polonijni okazali się doświadczonymi politykami, otrzymując poparcie finansowe na prowadzenie szkół, poparcie ludzkie wyrażające się w powierzaniu dzieci szkołom polskim, oraz poparcie moralne poprzez autorytet i szacunek w środowisku polonijnym.

Wreszcie, nauczyciel polonijny jest również politykiem wobec własnej grupy etnicznej, która to rola wymaga także skrótowego omówienia.

Ostatecznym celem pracy szkolnej jest przygotowanie młodego człowieka do aktywności w swej grupie społecznej i do pracy dla jej interesów.

Jaki jest interes grupy polonijnej w Ameryce? Jak zdefiniować interesy grupy polskiej? Czy interesy grupy polonijnej różnią się od interesów społeczeństwa amerykańskiego jako całości?

Pytania te są niewątpliwie prowokujące a równocześnie w innej formie często powtarzane. Dlaczego Polonia prowadzi własną oświatę? Jaki w tym posiada interes? Czy zamierza wychować setki nowych Mickiewiczów dla Ameryki?

Otóż odpowiedź jest stosunkowo prosta: Ameryka oczekuje od grup etnicznych ich wkładu do własnej kultury i Polonia wspólnie z 47 innymi grupami etnicznymi, które również mają zorganizowane szkolnictwo, daje Ameryce najlepszą część swego tysiącletniego dorobku kulturalnego. W imieniu swej grupy przekaznikiem tego dorobku jest nauczyciel polonijny.

Istnieje także drugi, bardziej personalny interes: w społeczeństwie demokratycznym wykształcenie otwiera drzwi do sukcesu indywidualnego i grupowego pod warunkiem, że jednostka i grupa dążą do sukcesów.

Nauczyciel polonijny, jako polityk, doskonale wie, iż droga do władzy i przywilejów w Stanach Zjednoczonych prowadzi przez oświatę, poprzez nasycenie kolegów i uniwersytetów amerykańskich maksymalną ilością studentów polskiego pochodzenia. Chociaż wśród liczby dwunastu milionów studentów wyższych uczelni znajduje się wcale pokaźna liczba przedstawicieli młodej Polonii, dla nauczyciela polonijnego nie jest to grupa wystarczająco duża. Celem jego jest poważne zwiększenie liczby studentów na amerykańskich wyższych uczelniach.

Jako pedagog z doświadczeniem amerykańskim a zarazem znawca historii własnej grupy etnicznej, nauczyciel polonijny stosuje "teorię wiązań". Jest ona oparta na poczuciu wspólnoty interesów grupy etnicznej. U podstaw tej teorii istnieją trzy podstawowe instytucje: kościół, szkoła i prasa. Są to instytucje integralnie ze sobą związane; warunkują one zarówno swoje własne istnienie jak i funkcjonowanie organizacji etnicznych od przeszło stu lat. Strategią polityczną nauczyciela polonijnego jest zapewnienie kontynuacji istnienia tych trzech instytucji. Strategia ta dotychczas daje dobre owoce, szczególnie w ciągu kilku ostatnich lat.

Jednakże planowanie akcji politycznej, a oświata jest akcją polityczną w całym tego słowa znaczeniu, nie może się odbywać tylko z perspektywy klasy szkolnej. W społeczeństwie demokratycznym w kształtowanie oświaty włączają się partie polityczne i organizacje społeczne. Podczas ostatnich wyborów programy wyborcze obu partii poświęciły sporo miejsca koncepcjom wychowania młodzieży.

Akceptując polityczną rolę oświaty w formowaniu grupy etnicznej Zarząd Główny Kongresu Polonii Amerykańskiej, podczas zebrania w listopadzie 1985, w Buffalo, proklamował miesiąc maj Miesiącem Oświaty Polonijnej. Jest to wydarzenie historyczne i polityczne. Po raz pierwszy najpoważniejsza organizacja polonijna identyfikuje się z pracą nauczyciela polonijnego w taki bezpośredni sposób. Po raz pierwszy w historii naszej grupy etnicznej, oświata, z dziesiątkiem jej różnych problemów, została przeniesiona do szerszego środowiska polonijnego. Proklamacja ta zakończyła nareszcie okres samotności pedagogów polonijnych. Można mieć nadzieję, iż dzięki doświadczeniu, energii i polityce oświatowej dwóch prężnych organizacji nauczycielskich - Centrali Polskich Szkół Doksztalujących w Nowym Jorku oraz Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Chicago, miesiąc maj zbliży jeszcze bardziej nauczycieli i szkoły polonijne do tysięcy organizacji naszej grupy etnicznej, a poprzez nie do dziesięciomilionowego zaplecza Polonii w całym kraju.

Komisja Oświatowa Kongresu Polonii Amerykańskiej uczyni wszystko, aby efekty pracy pedagogicznej nauczycieli polonijnych jeszcze bardziej zsynchronizować z ich funkcją polityczną, aby energię i pieniądze Polonii dobrze zainwestować w jej przyszłość - młodzież, aby jeden miesiąc maj przedłużyć na okres następných jedenastu miesięcy.

HELENA ZIÓŁKOWSKA

MAJ - MIESIĄC OŚWIATY POLONIJNEJ

Stosując się do zaleceń Komisji Oświatowej, Zarząd Główny Kongresu Polonii Amerykańskiej uchwalił, na posiedzeniu w Buffalo w listopadzie 1985, aby miesiąc maj był obchodzony co roku jako MIESIĄC OŚWIATY POLONIJNEJ. Daje to duże pole do popisu dla jednostek i instytucji pracujących w dziedzinie oświaty polonijnej. Nigdy przedtem nie mieliśmy takiej okazji przedstawienia naszych osiągnięć, pracy i planów na przyszłość. Postarajmy się o jak najlepsze wykorzystanie tej okazji i jak najszerze zaprezentowanie naszych szkół.

W jaki sposób poszczególne szkoły lub organizacje opiekuńcze mogą włączyć się do obchodów MIESIĄCA OŚWIATY? Pozwolę sobie podać garść sugestii do wykorzystania.

1. Należy nawiązać bliską współpracę z oddziałami stanowymi Kongresu Polonii Amerykańskiej i starać się skoordynować wszystkie obchody tak, aby imprezy poszczególnych szkół na jednym terenie nie kolidowały ze sobą.

2. Starać się nawiązać współpracę z polskimi parafiami na swoim terenie i wykorzystać biuletyny parafialne (komunikaty o szkołach i ich pracy) i sale parafialne (wystawy, przedstawienia) do pokazania pracy polskich szkół.
3. Przygotować krótkie, zwięzłe artykuły do prasy i radia, w języku polskim i angielskim, podające informacje o stanie oświaty polonijnej na danym terenie, np. ilość szkół, ich rozmieszczenie geograficzne, liczbę uczniów i nauczycieli, zakres programu nauczania (przedszkole, szkoła podstawowa, gimnazjum, kursy dla dorosłych), cele nauczania (zachowanie kultury polskiej przez naukę języka polskiego, literatury, historii, geografii, tradycje i zwyczaje).

W komunikatach powinno się również wspomnieć o roli Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej oraz o pracy organizacji nauczycielskich pracujących na danym terenie (Zrzeszenie, Centrala). Można dołączyć krótkie biografie i zdjęcia wybitnych nauczycieli i absolwentów szkół.

4. Przygotować wystawy pokazujące osiągnięcia szkół, np. wystawy prac dzieci, jak plakaty, wypracowania, pięknie prowadzone zeszyty, w instytucjach publicznych, np. w bibliotekach, salach parafialnych, szkołach, domach Kongresu, itp.
5. Występy artystyczne (taniec, śpiew) zespołów szkolnych dla amerykańskiej publiczności połączone z odpowiednim wyjaśnieniem.
6. Pikniki poszczególnych szkół lub międzyszkolne, Dzień Polskiej Oświaty, Dzień Polskiej Szkoły. Tego typu Dzień jest tradycyjnie urządzany przez Centralę Polskich Szkół Doksztalających w Amerykańskiej Częstochowie, w Doylestown, PA.
7. Jest to dobra okazja do wysyłania listów z prośbą o datki na szkoły, Komisję Oświatową KPA, Zrzeszenie i Centralę, do organizacji, instytucji oraz milionerów polskiego pochodzenia.
8. Komisja Oświatowa powinna przygotować i wysłać artykuły do prasy polonijnej, wydawanej w języku polskim i angielskim, z odpowiednimi informacjami ogólnymi na temat Miesiąca Oświaty.
9. Włączyć motyw oświaty do obchodów Konstytucji Trzeciego Maja.

Obchody MIESIĄCA OŚWIATY POLONIJNEJ powinny się stać manifestacją radosną i piękną. Starajmy się pokazać osiągnięcia i plony naszej pracy, mówić o pozytywnych planach na przyszłość, a nie zagłębiać się w narzekania i oskarżenia tych, którzy jeszcze nie zrozumieli znaczenia naszej pracy dla przyszłości Polonii i nie dołączyli się do niej. Pokażmy, że potrafimy zapomnieć o tym, co nas dzieli i budujemy na tym, co nas łączy.

Aleksandra Podhorodecka

Pensylwania 1985

Nowy Jork powitał nas pięknym zachodem słońca. Za nami sześć godzin lotu, sześćogodzinna zmiana czasu i szare, chmurne pokryte londyńskie niebo. Przed nami nowy świat, nowi ludzie i czterodniowa Konferencja Nauczycieli i Działaczy Oświatowych. Znaleźliśmy się w Ameryce dzięki uprzejmości Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej, która zaprosiła p. Jerzego Samborskiego i mnie, jako przedstawicieli Polskiej Macierzy Szkolnej w Londynie na ten pierwszy tego rodzaju zjazd. Zaproszono nas jako przedstawicieli organizacji, która zajmuje się wydawaniem podręczników i czasopism i opiekuje się polskimi szkołami sobotnimi na terenie Anglii.

Na lotnisku J. F. Kennedy'ego czekała pani Halama, kierowniczka polskiej szkoły sobotniej im. Henryka Sienkiewicza w Brooklynie, która z ogromną troskliwością zajęła się nami podczas naszego pobytu w Nowym Jorku. Zaraz następnego dnia wcześniej rano w piątek 24-ego maja rozpoczęła się nasza przygoda. Konferencja miała się odbyć w pięknie położonym polskim Alliance College w Cambridge Springs, w Pensylwanii. I tu czekała nas pierwsza niespodzianka – a trzeba przyznać, że tych niespodzianek, wszystkie miłe, spotkało nas bardzo wiele. Czekala nas ośmiogodzinna podróż autobusem. Osem godzin! Dla nas to jak podróż z Londynu do Szkocji. 40 lat mieszkam w Anglii, ale w Szkocji nigdy nie byłam, bo za daleko! Ale dla mieszkańców Ameryki osiem godzin na czterech kółkach – bardzo zresztą wygodnych – to nic. Muszą mieć takie podejście, bo inaczej niczego by w Ameryce nie zobaczyli.

Podróż autobusem była wyjątkowo przyjemna. Do naszej nowojorskiej grupy dołączyli delegaci z New Jersey i okolicy. Myślę, że nie wszyscy pasażerowie znali się przedtem wzajemnie; ostatecznie zarówno Nowy Jork, jak i New Jersey to duże miasta i każda polska szkoła sobotnia pracuje odrębnie, nie zawsze nawiązując kontakt z innymi szkołami sobotnimi w terenie. Po ośmiu godzinach podróży przez piękny, pensylwański krajobraz do złudzenia przypominający polskie podkarpacie, zajechaliliśmy do Cambridge Springs związani więzią przyjaźni, która miała się pogłębić i zacieśnić przez następne cztery dni. I dzięki której mogliśmy tak radośnie przeżyć te dni konferencji. Podczas podróży śpiewaliśmy pieśni religijne, ludowe, harcerskie; oglądaliśmy zdjęcia rodzinne; wymienialiśmy doświadczenia z podwórka szkolnego.

Cambridge Springs to małe, śpiące miasteczko pełne zieleni, dużych ogrodów i trochę zaniedbanych jednorodzinnych domów. Na peryferiach mieści się Alliance College, typowo amerykański „campus university”, którego studenci to w ponad 50% Polacy. Piękne grunta, las, rzeczka, nowoczesne bloki mieszkalne, aula wykładowa, sale konferencyjne, świetnie wyposażona stolówka. Wszystko

obecnie oddane zostało na usługi nauczycieli szkół sobotnich, którzy tak licznie się zebrałi, aby wspólnie przedyskutować problemy i ustalić program pracy i zapotrzebowanie na podręczniki.

Rejestracja, przydział do pokoi, kolacja – wszystko zajęło trochę czasu. Ale przy tak dużej liczbie delegatów – było nas około 200 – to było nieuniknione. Ale już witają nas Dr Edmund Osysko, prezes Komisji Oświatowej Polsko-Amerykańskiego Kongresu, dr J. Kowalski, rektor Alliance College i oficjalnie otwierają pierwszą Konferencję Nauczycieli i Działaczy Oświatowych w Ameryce. Resztę wieczoru spędzamy na indywidualnych rozmowach, nawiązujemy kontakty z delegatami z innych ośrodków. Choć mieszkamy od siebie nie raz o tysiące mil, to łączą nas wspólny język i wspólna troska o dobro i przyszłość polskiego dziecka na emigracji. Czy to w Ameryce, Kanadzie, czy Anglii. Topnieją lody; znika nieśmiałość; przyjaźń kwitnie. Wabi nas tajemniczy szmer lasu i spokojna, cicha noc. Idziemy przed siebie, a ponad nami granatowe, gwiazdami zasłane niebo, w powietrzu zapach sosny i świeżo skoszonej trawy. Jakże daleko jesteśmy od londyńskiego szumu i codziennych trosk i kłopotów.

*

Konferencja trwała cztery dni – od piątku 24-ego do poniedziałku 27-ego maja. W *Słowie Ojczystym* zamieszczone zapewne zostaną sprawozdania z poszczególnych referatów i dyskusji. Nie o tym więc chcę pisać. Chcę podzielić się z Czytelnikami wspaniałą, radosną atmosferą, jaka panowała na konferencji. Chcę Wam powiedzieć, że po dniach pełnych pracy na sali obrad plenarnych, czy w poszczególnych komisjach mieliśmy czas na śpiew i tańce przy ognisku; na spaceru po ciemnym lesie; na długie, serdeczne rozmowy w późną noc, które pozostawiły niezatarte wspomnienia. Nie było między nami różnic wieku, czy środowisk; razem śpiewaliśmy pieśni harcerskie przy wspaniałym ognisku, którego ogień w bezwietrzny, piękny wieczór strzelał prosto w niebo; razem graliśmy w kotka i myszkę, karuzelę i krasnoludki; razem omawialiśmy problemy i wspólnie staraliśmy się znaleźć jak najlepsze ich rozwiązania. Podczas tych czterech dni odczuwało się ogromny potencjał dobrej woli, która jednoczyła wszystkich. I to chyba było największą niespodzianką. Potrzebujemy siebie nawzajem; chcemy sobie pomagać, służyć radą, dobrym słowem. Potrzeby nasze są podobne, choć dzieli nas ocean. Plany i ambicje mamy takie same, choć metody mogą być inne. Przy ogromie dobrej woli, objawionej na tej konferencji zanikają różnice, topnieją lody, zacierają się nieporozumienia.

Dziękuję Wam wszystkim – Organizatorom i Uczestnikom konferencji w Cambridge Springs za te piękne, radosne, pogodne dni spędzone w Waszym gronie. Dobrze się z Wami pracowało i dobrze bawiło. Przywiozłam do domu nie tylko bukiet polskich kwiatów otrzymany tak niespodzianie przy pozegnalnym ognisku, ale też i bukiet niezapomnianych wspomnień, które będą mi towarzyszyć podczas codziennych trosk i kłopotów. Do miłego zobaczenia na następnej konferencji.

BEATA PAWLIKOWSKA
absolwentka Gimnazjum Polskiej Szkoły
im. Pułaskiego w Chicago, Illinois

REFLEKSJE MATURZYSTKI

Patrząc z perspektywy dnia dzisiejszego na dwanaście lat mojej "męczarni" i "cierpienia" w polskiej szkole, dochodzę do wniosku, że powinnam była sobie strzeżać w głowę dwanaście lat temu. Ponieważ tego nie zrobiłam, zdecydowałam się przeanalizować te dwanaście lat w sposób bardziej pozytywny. No, bo właściwie dlaczego chodziłam do szkoły polskiej? Odpowiedź na to prosta: bo mi kazano!

Przynajmniej tak było na początku, bo potem zobaczyłam naprawdę, jak ciekawe są historia i literatura polska. Zauważyłam również, ile nauka w polskiej szkole pomagała mi na codzień w amerykańskim gimnazjum - bo przecież fakty ogólne są te same - choć w innym języku. Szkoła polska poszerzyła moje zrozumienie kultury i obyczajów polskich. Stała się także źródłem informacji nie tylko o literaturze polskiej, ale również o literaturze europejskiej, o której nie miałam możliwości zdobyć wiadomości w szkole amerykańskiej. Szkoła polska stała się czynnikiem uzupełniającym, który umożliwił mi branie większego udziału w życiu moich rodziców i polskiej grupy narodowościowej.

Mój dom rodzinny i szkoła polska przyczyniły się do tego, że nie odczuwam alienacji w stosunkach z moimi rodzicami i rodziną, bo myśli nasze potrafią biegnąć tym samym torem odczuć i symboliki językowej. Może właśnie dlatego nie odczuwam tzw. "generation gap", która tak często dzieli moich rówieśników z ich rodzicami i sprawami polskimi.

Dzięki tej styczności dwóch kultur łatwo mi było zainteresować się sprawami międzynarodowymi i wyrobić w sobie chęć poznania innych kultur. I w tym też kierunku mam zamiar rozpocząć swoje studia na Loyola University w Chicago.

Za tę łatwość poruszania się w dwóch kulturach chcę przede wszystkim podziękować moim rodzicom, babciom, dziadkowi i obecnym tu przyjaciółom mego domu. Za zdobyte wiadomości dziękuję moim nauczycielkom ze szkoły powszechnej oraz mojej wychowawczyni w gimnazjum, prof. dr Janinie Kras.

Mam nadzieję, że myśli, które wyraziłam powyżej, są również myślami moich koleżanek i kolegów. I dlatego, w swoim i w ich imieniu, jeszcze raz dziękuję rodzicom, całemu gronu nauczycielskiemu i zarządowi Szkoły za ich pracę i pełne zrozumienia podejście do naszych dwunastoletnich wysiłków.

Do kolegów, z którymi, mam nadzieję, stworzyłam trwałe więzy koleżeńskie, mam jedną prośbę: nie zmarnujcie wiedzy, którą zdobyliście w szkole im. Gen. Kazimierza Pułaskiego.

Wygłoszone na bankiecie maturalnym
w dniu 19 maja 1985
oraz w skrócie na Konferencji w maju 1985

PROBLEMATYKA NAUCZANIA JEZYKA POLSKIEGO NA KURSACH DLA DOROSŁYCH

Dzisiejszy referat dyskusyjny poświęcę zagadnieniom problematyki nauczania języka polskiego na kursach dla dorosłych. Prowadzę kursy dla dorosłych w Szkole im. Emilii Plater w Mount Prospect już od ośmiu lat.

Opracowany przeze mnie program nauki dla każdej grupy rozłożony jest na cztery lata i obejmuje:

- 1) czytanie
- 2) pisanie
- 3) elementy gramatyki
- 4) poprawna wymowa
- 5) konwersacja
- 6) historia i geografia Polski
- 7) tradycje
- 8) sztuka ludowa
- 9) życiorysy wielkich Polaków
- 10) śpiew kolęd i piosenek

Lekcje prowadzone są w języku polskim, natomiast gramatyka jest tłumaczona po angielsku. Opieram się na podręcznikach "Mowa Polska I i II" opracowanych i wydanych przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce. Poza tym, przygotowuję mnóstwo materiałów pomocniczych w języku polskim i angielskim, dostosowanych do omawianych zagadnień, zainteresowań oraz potrzeb studentów.

Studenci na kursach dorosłych w Szkole im. Emilii Plater na ogół składają się z Amerykanów polskiego pochodzenia, w których obudziła się duma etniczna i zainteresowanie językiem, kulturą i tradycjami przodków. Znajdują się w tej grupie także osoby niepolskiego pochodzenia jak np. jeden lekarz Turek oraz pani niemieckiego pochodzenia.

Poziom znajomości języka polskiego wśród studentów jest bardzo zróżnicowany; jedni w ogóle nie mówią po polsku, inni operują gwara, a słownictwo reszty jest ograniczone do znajomości prostych wyrażeń.

Jaką metodę stosować w takich warunkach? To zależy od grupy studentów, ich poziomu intelektualnego i ich zainteresowań. Prostu stwarzam atmosferę która pobudza ich entuzjazm i motywację. Zastosowuję dużą elastyczność w metodzie nauczania i wyboru materiałów pomocniczych, które odgrywają bardzo ważną rolę w nauce języka polskiego.

Wartość materiałów pomocniczych podnosi jeszcze fakt, że wiadomości o Polsce, jakie studenci wnoszą z domu są bardzo mierne, a informacje czerpane z niektórych publikacji i wydawnictw są raczej negatywne. Takim źródłem informacji między innymi jest... np. "GEO The Earth Diary". Polska jest tutaj przedstawiona jako kraj zacofany. Małe, prymitywne zagrody wiejskie, nędzne, słomą kryte chaty, przestarzała metoda uprawy roli, Polki pokazane jako stare, bezzębne baby itd. Podobne informacje czerpią ci Amerykanie pochodzenia polskiego z takich publikacji, jak np. "The National Geographic" i innych.

I tutaj właśnie wprowadzam artykuły o bogatych tradycjach i zwyczajach, życiorysy i ilustracje z życia pisarzy, poetów, kompozytorów i królów polskich, da-

ty, zdjęcia, informacje, które ukazują polską kulturę taką, jaką ona jest naprawdę. Dla studentów jest to dużym zaskoczeniem. Zaczynają inaczej patrzeć na Polskę, odkrywać w sobie więzy łączące ich z tym tak dalekim, a tak bliskim krajem ich pochodzenia.

Pierwszą połowę 3 godzinnych wykładów poświęcam lekcjom z podręcznika (czytanka, rozbiór gramatyczny zdań, ćwiczenia, rozmowy), a drugą połowę materiałem pomocniczym.

Przerabiając życiorysy wielkich Polaków, omawiamy również prądy filozoficzne i kierunki w malarstwie, sztuce i kulturze w tym okresie w Polsce i w Europie. Na przykład, życiorys Kochanowskiego obejmuje studium Renesansu w Polsce (Kopernik, Długosz, Janicki) i we Włoszech (Medici, Da Vinci, Michelangelo). A życiorysy Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego zawierają szczegółowe omówienie epoki Romantyzmu w Polsce (Norwid, Szopen, Fredro) i w Europie (Byron, Goethe, Schiller, Rousseau, Verdi).

Natomiast zauważyłem, że doskonałą metodą do prowadzenia konwersacji są inscenizacje. Przygotowałem szereg inscenizacji - "U lekarza", "Wbanku", "Rodzina przy kolacji", "Urząd pocztowy" - w których studenci biorą czynny udział w rolach pacjentów, lekarzy, pielęgniarek, urzędników pocztowych i bankowych, klientów i kupujących.

Do normalnych zajęć szkolnych należą również wycieczki studentów z rodzinami do Polskiego Muzeum i na Wystawę Polskiej Sztuki Ludowej w bibliotekach miejskich. Uczęszczamy także na występy polskich zespołów tanecznych i do polskich restauracji na kolacje.

Reasumując zarys metod nauczania języka polskiego na kursach dorosłych, pragnę podkreślić:

- 1) potrzebę dostosowania się do okoliczności i zainteresowania studentów.
- 2) wprowadzenie elementów kultury polskiej i zagadnień interesujących grupę studentów.
- 3) stworzenie atmosfery która pobudzi entuzjazm i motywację studentów.
- 4) umiejętność wiązania problemów teoretycznych z wydarzeniami życia.
- 5) kontynuowanie ducha polskości i dumy narodowej.

KRÓTKI ŻYCIORYS PRELEGENTA

Urodziłem się w Polsce w Sieradzu, gdzie ukończyłem 4 klasę w Gimnazjum im. M. Konopnickiej w roku 1946. Liceum Humanistyczne im. M. Kopernika w Riddleworth w 1947 r., w Anglii. Ukończyłem wyższe studia na Uniwersytecie Loyola w Chicago w 1965 r., ze stopniem B.A. Otrzymałem najwyższe odznaczenie akademickie w "Who's Who" wśród studentów na amerykańskich uniwersytetach.

Pracowałem przez osiem lat na częściowym etacie w Oakton Community College jako doradca studentów i wykładowca języka angielskiego dla cudzoziemców (na zastępstwa). Obecnie pracuje w firmie ubezpieczeniowej w Chicago, gdzie zajmuję kierownicze stanowisko od 25 lat.

CENTRALA POLSKICH SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH W AMERYCE

Zarys działalności

Jakakolwiek próba przedstawienia obrazu współczesnej oświaty polonijnej w Stanach Zjednoczonych nie może pominąć trzech podstawowych spraw, które warunkują istnienie i działalność ruchu pedagogicznego w Ameryce. Należy zwrócić uwagę na następujące aspekty:

1. Ewolucja historyczna
2. Ewolucja struktury organizacyjnej
3. Ewolucja założeń pedagogicznych

Mimo pozorów różnic, każdy z tych składników stanowi integralną część następnego punktu. Oczywiście, owe trzy elementy są tylko częścią obrazu, bardzo uproszczoną. Celowo pominięto czwarty punkt, który jest bardzo ważny dla zrozumienia działalności oświatowej grup etnicznych Ameryki, mianowicie problem zmieniającego się układu stosunków między głównym ruchem oświaty amerykańskiej a oświatą etniczną, jako częścią całości. Szczegółowe wnikanie w stopniowy rozwój tego problemu byłoby jednak bardzo złożone, wymagające wydobycia tła kulturalnego i politycznego współczesnego społeczeństwa amerykańskiego.

Wracając jednak do polskiego ruchu oświatowego: aby zrozumieć jego powstanie, kontynuację i rozwój, potrzebne jest odpowiednie tło historyczne.

Ewolucja oświaty polonijnej

Kroniki szkół parafialnych stanowią najbardziej dokładne źródło dokumentacji historycznej. Szkoły polonijne powstawały przy kościołach polskich. W miarę jak rozrastała się ilościowo Polonia amerykańska, przybywała również ilość kościołów i szkół. Na początku dwudziestego wieku Polonia posiadała ponad 300 kościołów oraz około 400 szkół podstawowych. Można śmiało powiedzieć, że dzieci pierwszych emigrantów polskich, podobnie jak dzieci innych emigrantów, kształtowały umysły w atmosferze polskiej.

Ponieważ według statystyk historycznych 50% społeczeństwa amerykańskiego w 1910 roku urodziło się na obczyźnie, w Skandynawii, Polsce, Niemczech, Irlandii, Włoszech lub Grecji, dzieci owych imigrantów również kontynuowały naukę szkolną w instytucjach oświatowych swoich grup etnicznych.

Pierwsza myśl założenia polskiej szkoły dokształcającej w Nowym Jorku zrodziła się w 1911 roku. Zorganizowaniem zajęła się Rada Oświatowa, pierwsze lekcje rozpoczęły się w jesieni 1915 roku. Idea polskiego szkolnictwa promieniowała stąd na inne dzielnice: powstały szkoły w Greenpoint, South Brooklyn i Astorii, a następnie w innych miejscowościach, gdzie osiedlali się polscy emigranci.

Z drastyczną zmianą polityki imigracyjnej Stanów Zjednoczonych, zmianom poddano także działalność oświatową grup etnicznych. Po pierwszej wojnie światowej polski ruch oświatowy wspólnie z innymi grupami, został poważnie ograniczony. W wyniku uchwał kongresowych szkoły parafialne stopniowo wyeliminowały język polski i naukę kultury polskiej z programów nauczania. Celem oświaty amerykańskiej była totalna integracja grup etnicznych w społeczeństwo, często za cenę usunięcia śladów pierwotnych grup etnicznych.

W tej atmosferze samoobrony kultury etnicznej polska grupa zawiązała organizację oświatową, nazwaną Centralą Polskich Szkół Dokształcających w Ameryce, w 1925 roku. Podstawowym celem tej organizacji była kontynuacja kształcenia młodzieży polsko-amerykańskiej w duchu tradycyjnych wartości polskich. Z wydatną pomocą pospieszyło Ministerstwo Oświaty w Polsce, przysyłając instruktorów oświatowych. Centrala, współdziałając z nowojorskim konsulem Rzeczypospolitej Polskiej, przeprowadzała konferencje, zjazdy, wizytacje w ponad 100 szkołach. Centrala Polskich Szkół Dokształcających przejęła więc w dużym stopniu moralne i wychowawcze dziedzictwo szkół parafialnych, które pod naciskiem władz kościelnych musiały zrezygnować ze swego profilu kulturalnego.

Terytorialnie zasięg Centrali obejmował całe Stany Zjednoczone. Setki szkół dokształcających podejmowały naukę języka polskiego i kultury polskiej. Przy znacznej pomocy Ministerstwa Oświaty, ruch pedagogiczny między rokiem 1928 a 1945 należał niewątpliwie do bardzo owocnego okresu w życiu Polonii.

Niestety, okres drugiej wojny światowej, jak na całym świecie, odwrócił uwagę społeczeństwa amerykańskiego od spraw oświatowych na sprawy militarne. Mimo trudności podręcznikowych i nauczycielskich, oświata polonijna wciąż była bardzo ważną częścią życia Polonii. Wydawano podręczniki, programy naukowe i modernizowano metody nauczania. Przy aktywnej pomocy setek towarzystw oświatowych, niemalże we wszystkich stanach, szkolnictwo polskie kontynuowało swoją kulturalną i wychowawczą funkcję, aczkolwiek z mniejszą dynamiką niż w okresie międzywojennym.

Ewolucja struktury organizacyjnej

Pomimo wysiłków działaczy oświatowych Centrali Polskich Szkół Doksztalających po drugiej wojnie światowej, ruch pedagogiczny w środowisku polskim stał się ofiarą zmian historycznych na mapie Europy. Podział Europy zaciążył na losach szkolnictwa polonijnego. Po roku 1945 nie było więcej możliwe korzystanie ani z pomocy naukowych, ani z sił pedagogicznych z kraju.

Polskie szkolnictwo polonijne musiało wybierać inne koncepcje pedagogiczne i wychowawcze, niż dyktowała dotychczasowa tradycja. Dylematy te wyrażały się wyborem różnych dróg, a także przewartościowaniem ruchu pedagogicznego, jego kulturalnych i moralnych celów. W chwili, gdy pozycja polityczna kraju uległa zmianom, również Polonia musiała dokonać wyboru politycznego. Oświata, jako najbardziej czuły element życia polonijnego, ucierpiała chyba najbardziej. Podcięto bowiem jej naturalne korzenie.

Centrala Polskich Szkół Doksztalających, będąc utożsamiana z oficjalną reprezentacją interesów krajowych w okresie międzywojennym, stała się naturalną ofiarą tej samej percepcji po drugiej wojnie światowej. W wyniku tego wiele szkół nie kontynuowało swych związków z Centralą.

Oczywiście, jak większość poglądów w latach 1945-1970, oceny różnych środowisk były mylne, często personalne lub subiektywne. Centrala starała się przede wszystkim służyć Polonii, akceptując wszystkie podstawowe elementy jej polityki wewnętrznej oraz zagranicznej, ucząc Mickiewicza lub Sienkiewicza niezależnie od ich roli wychowawczej w kraju. W wyniku organizacyjnych przewartościowań, Centrala Polskich Szkół Doksztalających skupiła organizacyjną działalność przede wszystkim w stanach wschodnich Ameryki, jak Nowy Jork, Pensylwania, New Jersey, Connecticut, a więc w stanach o stosunkowo wysokim zagęszczeniu Polonii, także dynamicznym życiu kulturalnym Polonii. Nowy Jork jest centrum międzynarodowym. Jest także centrum kulturalnym Polonii, gdzie skupia się cały ruch intelektualny Polonii. Nowy Jork jest więc siedzibą Centrali.

Oświata polonijna stopniowo zwracała uwagę w kierunku takich instytucji polonijnych jak Fundacja Kościuszkowska, Polski Instytut Naukowy i inne organizacje polonijne o ogólno-amerykańskim zasięgu. Kontakty te wynikały nie tylko z potrzeb dialogu między środowiskami twórczymi lub kulturalnymi, lecz także z założeń integrowania oświaty polskiej w Ameryce z uznanymi placówkami kultury polskiej. Obie wymienione instytucje cieszą się wysokim szacunkiem wśród rzesz Polonii, posiadają potencjał kulturalny, intelektualny i pedagogiczny, jaki potrzebuje Centrala w swej codziennej pracy dydaktycznej.

Wymieniona więc ewolucja struktury organizacyjnej oświaty polskiej wynikała bardziej z motywów dydaktycznych i strategii zapewnienia ciągłości nauczania, niż z jakiegokolwiek innego podłoża. Zbliżenie Centrali do Fundacji Kościuszkowskiej i Instytutu Naukowego było bardzo poważnym krokiem w zapewnieniu jej kulturalnego zaplecza. Szereg konferencji pedagogicznych, które odbyły się w tych instytucjach są potwierdzeniem słuszności wyboru tej drogi podtrzymywania polskiej kultury w Ameryce.

Ewolucja założeń pedagogicznych

Punkt ten zbliża oświatę polonijną do jej pierwotnego okresu startu. Otóż, porównanie ruchu oświatowego z roku 1864 z rokiem 1983 w Ameryce, jest takim samym nieporozumieniem historycznym jak przenoszenie tej analogii na teren Polski. Odnosi się to zarówno do zasięgu oświaty jak i jej pedagogicznego programu.

Dla przykładu: gdy w 1864 roku większość uczniów po raz pierwszy poznawała w szkole słowa angielskie, to w roku 1983 większość uczniów polskich w Ameryce uczy się słownictwa polskiego jako drugiego języka. Istnieją także głębsze różnice: gdy w 1914 roku około 60% Polaków w Ameryce marzyło o powrocie do kraju jako źródła swej tożsamości kulturalnej, w 1983 zaledwie 6% myśli o powrocie na okres emerytury.

Zmiany te warunkują charakter oświaty polonijnej. Pomimo oczywistych paradoksów historycznych, polski ruch oświatowy nie może ograniczyć się do owej dożnej funkcjonalności wobec kilkuset pensjonariuszy. Jest to ruch, który z jednej strony zadowala sentymenty kulturalne Polonii, a z drugiej strony, stara się przygotować nowe pokolenie Polonii do bezwzględego współzawodnictwa z innymi grupami etnicznymi.

Wobec wciąż raczej ograniczonego udziału Polonii w życiu ekonomicznym lub politycznym Ameryki, oświata jest bardzo istotnym bodźcem kulturalnym i moralnym w podnoszeniu tych aspiracji. Wiek XX jest okresem nauki i wiedzy; obie dziedziny stanowią środek awansu jednostki. Truizm ten jest popularny i akceptowany przez większość grup etnicznych. Polonia amerykańska najpierw budowała przemysł amerykański, potem pracowała dla niego; trzecie jej pokolenie ma ambicję zarządzać tymi samymi fabrykami, które budowali ich dziadowie.

Centrala Polskich Szkół Doksztalających stara się dostosować do tych nowych ambicji najmłodszej Polonii, rozbudowując jej intelektualne horyzonty i ambicje współzawodnictwa poprzez wiedzę. Oczywiście, aby być partnerem w tych ambicjach młodego pokolenia, oświata polonijna nie może stosować wzorców z poprzedniego wieku, ani wzorców pedagogicznych ani wychowawczych.

Jeśli pierwsze pokolenie emigrantów uważało za sukces stanowisko tzw. foremana (brygadzisty) w fabryce, obecnie miarą sukcesu jest dyplom uniwersytecki lub funkcja dyrektora banku. W obu wypadkach Polonia ma sporo powodów do zadowolenia, jak również do niezadowolenia.

W ciągu ponad pół wieku istnienia i pracy, podstawowe koncepcje wychowawcze Centrali skupiały się na pobudzaniu energii młodzieży polonijnej w tym kierunku, w kierunku wyprzedzenia ambicji ojców.

Tysiącletnia kultura polska jest poważnym źródłem wychowawczym, pozwalając na wybór tych wartości, które mają praktyczne zastosowanie na gruncie amerykańskim w drugiej połowie XX wieku. Wybór ten powinien być jednak dokonywany z perspektywy amerykańskiej, gdzie młodzież amerykańska polskiego pochodzenia planuje swoją przyszłość.

Skupiając się na praktycznych doświadczeniach oświaty polonijnej, przypuszczam, że Kolegium Związkowe w Cambridge Springs, jak również Zakłady Naukowe w Orchard Lake, stosują ambitne metody wychowania młodzieży. Wartości kulturalne, jakie te zakłady reprezentują, są bliskie Polonii.

Poprzednio podałem jedynie najważniejsze wydarzenia dotyczące organizowania szkół. Przekazanie faktów w kolejności działania da nam lepszy obraz i zrozumienie.

Od pomysłu założenia pierwszej polskiej szkoły w Nowym Jorku, to jest od 1911 roku, i do jego urzeczywistnienia w 1915, upłynęły cztery lata. W czasach Polski Odrodzonej sytuacja polskiego szkolnictwa uległa poprawie. Organizowanie nowych szkół nie natrafiało na wielkie trudności. Powstają nowe szkoły: M. Konopnickiej w Greenpoint, Brooklyn, N.Y., która rozpoczyna swoją działalność w 1921. Szkoła pozostaje pod opieką towarzystwa oświatowego; powstaje szkoła J. Piłsudskiego w Jersey City, N.J., założona przez Polski Uniwersytet Ludowy; powstaje szkoła A. Mickiewicza w Passaic, N.J., założona przez Polski Uniwersytet Ludowy. Działalność jej ustaje z wybuchem II wojny światowej. Kontynuacją tej szkoły jest obecna szkoła A. Mickiewicza, pozostająca pod opieką Związku Młodzieży Polskiej od 1955 roku. W latach 20-tych na terenie Passaic i najbliższej okolicy powstają jeszcze trzy szkoły: J. Słowackiego w Passaic, S. Zeromskiego w Garfield, oraz M. Konopnickiej w Wallington.

Celem sprawniejszego funkcjonowania polskich szkół doksztalających w Stanach Zjednoczonych, rozrzuconych po różnych ośrodkach polonijnych, w roku 1925, z inicjatywy Wacława Błażewicza, ówczesnego redaktora dziennika NOWY ŚWIAT, założona została Centrala Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce.

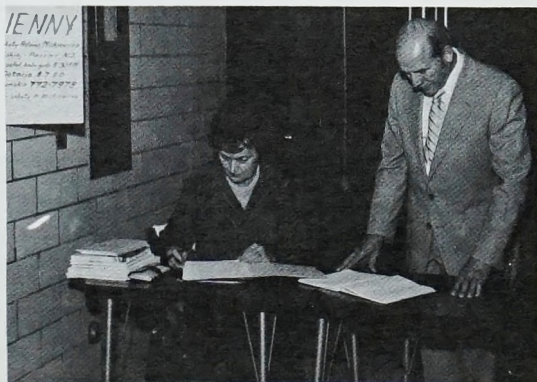
Ciekawe były okoliczności związane z założeniem szkoły w South Brooklyn, N.Y. Na zaproszenie Towarzystwa Sokoła, prof. Stanisław Gałązka, delegat Ministerstwa Oświaty Rzeczypospolitej Polskiej, wygłosił odczyt na temat języka polskiego i krzewienia kultury polskiej. W dyskusji wyłonił się projekt założenia polskiej szkoły. W błyskawicznym tempie załatwiono sprawę wynajęcia lokalu i już w następnym miesiącu, 13 października 1928, odbyły się pierwsze lekcje w szkole, której dano imię H. Sienkiewicza. Opiekę nad szkołą objęła Gmina Złączonych Towarzystw; od roku 1932 patronuje tej szkole Towarzystwo Oświatowe.

Bezpośredni kontakt Centrali z Ministerstwem Oświaty Rzeczypospolitej Polskiej sprzyjał rozwojowi polskich szkół doksztalających. Szczególnie pomoc instruktorów oświatowych ułatwiała pracę nauczycielowi. Do pierwszych instruktorów oświatowych należą: Stanisław Gałązka, Ludwik Krzyżanowski oraz Grzegorz Henryk Liwacz, jeden z największych obrońców mowy polskiej, założyciel wielu szkół.

Do bardzo zasłużonych oświatowców należą także: Jan Brzustowicz, honorowy prezes Centrali, długoletni kierownik szkoły H. Sienkiewicza w Brooklyn, N.Y. i prezes Towarzystwa Oświatowego; inż. Leon Young, założyciel pięciu szkół na Long Island, N.Y. w latach 1955-1960 i prezes Centrali; redaktor Józef Dubicki, referent prasowy Centrali i wizytator szkolny, były kierownik i nauczyciel; Jan Jachniewicz, wiceprezes i wizytator, były nauczyciel, w dalszym ciągu aktywny w polskim szkolnictwie.

Historia polskich szkół doksztalających w stanach wschodnich Ameryki jest bardzo bogata i ciekawa. Należy podkreślić, że przyływ powojennej emigracji po 1945 roku przyczynił się wielce do odbudowy byłych placówek oświatowych i zakładania nowych szkół. Wielkie uznanie należy oddać prasie polskiej i polskim programom radiowym za pomoc okazywaną szkołom polskim. Obecnie w polskich szkołach mamy wiernych ideowców, którzy wkładają ogrom pracy w krzewienie języka polskiego i wiedzy o Polsce, wychowując młode pokolenie w duchu patriotyzmu narodowego.

Należy także przypomnieć, że w roku 1985 Centrala Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce obchodziła 60-lecie swego istnienia i działalności.



Janina Igielska, kierowniczką Szkoły im. Mickiewicza w Passaic, NJ oraz Jan Woźniak, długoletni prezes Centrali

Janina Igielska

Passaic

***Polska Szkoła im. A. Mickiewicza
101, Passaic Avenue,
New Jersey,
USA**

Powstanie niepodległego państwa polskiego w 1920 r. obudziło wśród Polonii zainteresowanie krajem ojczystym, jego historią i językiem. Państwo polskie przyszło z pomocą wysyłając szereg instruktorów oświatowych, których zadaniem było organizowanie ośrodków nauki języka polskiego.

Jednym z nich był prof. Grzegorz Henryk Liwacz. W 1922 r. zorganizował on w Passaic Szkołę Wieczorową dla dorosłych, z której wyłoniła się w rok później Polska Szkoła Wakacyjna dla dzieci. W 1924 r. powstała Polska Szkoła Ludowa im. Adama Mickiewicza. W okresie wakacyjnym, lipcu i sierpniu lekcje odbywały się pięć dni w tygodniu, a od września lekcje prowadzono tylko w soboty od 9 rano do 5 po południu. Z czasem powstała druga szkoła w Passaic, im. Juliusza Słowackiego, a w sąsiednim mieście Garfield-filia szkoły A. Mickiewicza imienia Stefana Żeromskiego. Szkoły zaopatrzywane były w podręczniki i wszelkie pomoce naukowe przez Ministerstwo Oświaty w Polsce.

Z wybuchem drugiej wojny światowej działalność polskich szkół dokształcających została przerwana. A w pierwszych latach po jej zakończeniu napłynęło sporo młodzieży, która w wyniku wojny i związanych z nią wydarzeń znalazła się na tutejszym terenie—zaistniała więc potrzeba zorganizowania się tej młodej emigracji.

We wrześniu 1948 r. powstał Związek Młodzieży Polskiej. Już w pierwszym roku istnienia wytyczono wyraźnie cele i zadania, którym związek miał służyć, a mianowicie: pomoc uchodźcom polskim i rodakom w Kraju, działalność towarzyska, podtrzymywanie tradycji narodowych, akcja kulturalna i oświatowa.

Po upływie kilku lat, siódmy kolejny Zarząd Z. M. P. w osobach:

Bolesław Budzyń—prezes, Jan Woźniak—sekretarz, Tadeusz Buszko—skarbnik, Helena Zbrzeska i Aleksander Jopowicz—wiceprezesi—zwrócił uwagę, że wzrastająca liczba dzieci polonijnych otwiera drogę do rozwinięcia akcji oświatowej.

W styczniu 1955 r. padł konkretny wniosek prezesa B. Budzyna założenia polskiej szkoły. Wniosek został przyjęty przez wszystkich członków Zarządu. Otwarcie szkoły zaplanowano na 15 października 1955 r. Do pracy zgłosiły się najpierw dwie nauczycielki: Jadwiga Skrzyńska i Józefa Frużyńska. Ogłoszono zapisy do polskiej szkoły, w wyniku których zgłosiło się ponad 40 dzieci, zgłosiła się także jeszcze jedna nauczycielka Emilia Rajkowska. Pomieszczenie na

szkołę przyznano w szkole publicznej nr 12 im. Woodrow Wilsona przy Monroe ulicy w Passaic.

Uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego w nowo-otwartej szkole i pierwsze lekcje odbyły się w sobotę 5 listopada 1955 r. Podczas uroczystości przemawiali: sędzia Stanisław Pollack, J. Kozłowski—prezes Centrali Polskich Szkół Dokształcających oraz Jan Grzywalski—prezes Centrali polskich organizacji.

Obchodzony wówczas rok mickiewiczowski, w 100-ną rocznicę śmierci wielkiego wieszca, jak również fakt, że istniała tu w okresie międzywojennym polska szkoła sobotnia A. Mickiewicza – spowodowały, że szkole nadano nazwę „Polska Szkoła im. A. Mickiewicza przy Związku Młodzieży Polskiej w Passaic, N. J.”

Ogólny plan pracy szkoły obejmował naukę czytania i pisania, śpiew, tańce ludowe i udział w imprezach. Pewną trudność przysporzyła szkole grupa dzieci, które nie mówiły wcale po polsku—problem ten rozwiązano tworząc specjalną klasę z językiem wykładowym angielskim.

Ustalono plan nauczania opierający się na „Programie Nauczania Przedmiotów Ojczystych”, który wraz z podręcznikami i pomocami naukowymi sprowadzono z Londynu.

Pierwszy rok szkolny zakończono 17 czerwca 1955 r., świadectwa promocyjne otrzymało 86 uczniów. Pamiętkowe zdjęcie z zakończenia pierwszego roku szkolnego przedstawia następujących nauczycieli: Emilię Rajkowską—kierownika, Irenę Eggird i Józefę Frużyńską—nauczycielki, Władysława Nowickiego—nauczyciela tańców, Bolesława Budzyna—prezesa Z. M. P., Alicję Szura i Mariana Depczyńskiego—wiceprezesów, Tadeusza Buszko—sekretarza.

Zgodnie z założeniami i planem pracy szkoły—oprócz nauczania realizowano udział w Paradzie Pułaskiego, Akademii 11-Listopada i 3-Majowej, w Dniu Polskiej Szkoły a także w organizowanym przez Z. M. P. „Oplatku” i „Święconym”.

W 1962 r., prezes Związku—Jan Woźniak zorganizował obóz letni, w którym wzięła też udział grupa dzieci z innych polskich szkół należących do Centrali P. S. D. Był to dobry przykład współpracy między polskimi szkołami. W obozie uczestniczyło 60 dzieci, z czego 25 ze szkoły A. Mickiewicza. Na otwarcie obozu przybyli ówczesny prezes C. P. S. D. inż. Leon Young oraz prof. Henryk Liwacz.

W pamiątkach szkoły wspomina się często osobę prof. H. Liwacza. W maju 1961 r. profesor wygłosił w świetlicy

Związku prelekcję dla nauczycieli i rodziców pt. „Psychologia pedagogiczna” – wykład mający na celu przygotowanie lepszych podstaw do nauki języka polskiego. Prof. Liwacz uczestniczył w uroczystościach zakończenia roku szkolnego, uroczystości Gwiazdki szkolnej, wizytował szkołę z ramienia C. P. S. D. Doniosłym osiągnięciem szkoły było opracowanie programu nauczania dostosowanego do osiągniętego już poziomu. Pracę tę wykonał ówczesny kierownik Zdzisław Dudziński, jesienią 1965 r. program został wprowadzony do realizowania. W tymże roku została otwarta klasa gimnazjalna dla uczniów, którzy jako pierwsi w historii szkoły ukończyli 8 klasę i otrzymali dyplom ukończenia szkoły.

Kierownicy szkoły:

Jadwiga Skrzyńska, Emilia Rajkowska, Józefa Frużyńska, Bronisław Stolarz, Janina Szymańska, Zdzisław Dudziński, Zbigniew Jaworski, Zofia Prokesz, Bogdan Modrzyński, Marek Kaczor, Adala Ambros, Janina Igielska

W kilka lat później kierowniczką szkoły Zofia Prokesz uzupełnia i poprawia dotychczasowy program. Rok szkolny 1970/71 rozpoczyna się w nowej siedzibie, w budynku Passaic High School po trudnym okresie przetrwania z miejsca na miejsce jaki powstał, gdy władze miejskie postanowiły zburzyć budynek szkoły przy ulicy Monroe. Toteż po otrzymaniu stałego, jak przewidywano, pomieszczenia, należało nadrobić stratę; kierowniczką i nauczycielstwo podjęło energiczną pracę w tym kierunku.

W trzy lata później w 73/74 nastąpiło nowe zahamowanie pracy szkoły, a mianowicie przerwa w lekcjach od grudnia do wiosny, spowodowana kryzysem energetycznym – władze szkolne nie pozwoliły opalać budynku w soboty, nie pozwolono też prowadzić lekcji w nieogrzewanych klasach.

Zaległości w wykonaniu programu nadrabiano w okresie wiosennym 5-godzinną nauką w każdą sobotę oraz przedłużeniem roku szkolnego do końca czerwca. W tym okresie szkoła liczyła około 200 uczniów i w tej liczbie utrzymywała się w pierwszych latach trzeciego dziesięciolecia. Większy napływ uczniów przypada na 1978/79 r. Zaszła potrzeba dzielenia klas na A i B, zwłaszcza klas niższych.

W obecnej chwili szkoła liczy 293 uczniów w klasach od przedszkola do klasy 8-mej i 12 osób w klasie języka angielskiego dla dorosłych.

Program nauczania obejmuje obecnie: a, mówienia i gramatyka, literatura; historia polski – od czasów legendarnych do drugiej wojny światowej; geografia Polski, śpiew i tańce ludowe.

Od 1972 r. do chwili obecnej szkoła opiera się na programie wydanym przez Centralę Polskich Szkół Doksztalujących, opracowanym przez zespół nauczycieli z różnych szkół, w tym szkoły Adama Mickiewicza. Obecnie, z uwagi na zmianę niektórych podręczników zaszła znowu

potrzeba uaktualnienia programu dla klasy 5, 6, i 7-mej. Pracę tę w czasie ostatnich wakacji wykonały – Janina Nowak, nauczycielka 8 klasy i Janina Igielska – kierowniczką. Jesienią 84 r. Janina Nowak opracowała bardzo szczegółowo program dla klasy 1-szej.

Działalność szkoły nie ogranicza się tylko do prowadzenia lekcji, w planie pracy nakreślone jest również uroczyste obchodzenie rocznic narodowych oraz pielęgnowanie i kontynuowanie tradycji.

Od początku swego istnienia szkoła brała udział w wielkich jubileuszowych uroczystościach jak: 600-lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego (17. 5. 1964), 1000-lecie Państwa Polskiego – program na Dniu Szkoły 1966 r., 200-lecie niepodległości Ameryki, występ kostiumowy, „Wielcy Polacy w historii Ameryki” powtarzany wielokrotnie w 1976 r., wybór papieża Jana Pawła II, 300-lecie zwycięskiej bitwy pod Wiedniem, 40-ta rocznica bohaterskiej bitwy pod Monte Cassino.

Grono nauczycielskie w roku szk. 1984-85:

Janina Igielska – kierownik, Janina Nowak – kl. 8, Zofia Cebula – kl. 7, Anna Stepień – kl. 6, Irena Blicharz – kl. 5, Alicja Jachna – kl. 4 a, Barbara Serafin – kl. 4 b, Eugenia Raczyńska – kl. 3 a, Maria Zielińska – kl. 3 b, Czesława Hawruk – kl. 2 a, Joanna Jakubik – kl. 2 b, Jadwiga Chitko – kl. 1 a, Jadwiga Misiuta – kl. 1 b, Helena Ostroś i Aleksandra Budzyń – przedszkole

Z naszą szkołą nawiązali kontakt profesorzy K. U. L. Czesław Bloch i Andrzej Hałas odwiedzając ją i spotykając się z nauczycielstwem i rodzicami. Przy szkole powstało Koło przyjaciół K. U. L. w lutym 1983 r.

Na zaproszenie kierownictwa przebywał również z wizytą dr Edmund Osysko, prof. z Columbia Uniwersytetu w N. Y.

Ważnym wydarzeniem w życiu szkoły był Zjazd nauczycieli i działaczy oświatowych w Alliance College w Cambridge Springs w Pensylwanii w 1985 r. w którym wzięła udział duża część grona nauczycielskiego oraz Komitetu Rodzicielskiego. Kierownictwo szkoły brało udział w pracach Komisji przygotowującej Zjazd pod przewodnictwem dr. E. Osysko.

Należy podkreślić, że praca Komitetów Rodzicielskich okazała się ogromną pomocą dla szkoły w sprawach zdobywania finansów głównie przez urządzenie imprez dochodowych. Komitety zacieśniają więź między szkołą a rodzicami, niosą dużą pomoc w organizowaniu imprez dla uczniów takich jak Gwiazdka, wycieczki, porady i inne.

Komitety Rodzicielskie wybierane są na okres jednego roku na początku roku szkolnego. Trudno byłoby wyszczególnić nazwiskami skład poszczególnych komitetów – w bieżącym jubileuszowym roku szkolnym, przewodniczącą jest **Krystyna Bładek**, której dwoje dzieci, Krzysio i Alinka uczęszczają do szkoły A. Mickiewicza; **wiceprzewodniczącym jest Tadeusz Wezdecki**, którego córka Iza ukończyła szkołę dwa lata temu, syn zaś Martin – w czerwcu bieżącego roku.

Polska Szkoła Ludowa Im. A. Mickiewicza
W PASSAIC, NEW JERSEY


❧ Świadectwo Szkolne ❧

Krzysztof Stolarz

ucz. n. imię _____ klasy IV ninieżem otrzymuje świadectwo za rok szkolny 19 55-56

Czytanie	<u>bardzo dobre</u>	Pisanie	<u>dobre</u>
Historja	<u>bardzo dobra</u>	Gramatyka	<u>bardzo dobra</u>
Geografia	<u>bardzo dobra</u>	Śpiew	<u>bardzo dobry</u>
Zachowanie	<u>dobre</u>	Pilność	<u>dobra</u>

Kierownik szkoły M. S. Kucyńska Nauczyciel St. J. Jodaniewicz
Prezes Zarządu _____
Pieczęć _____ Dnia 13 czerwca 1956


№ 2

POLSKA SZKOŁA IM. ADAMA MICKIEWICZA
przy
ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ W PASSAIC, N. J.

DYPLOM

UKOŃCZENIA SZKOŁY

Jan Stolarz

po _____ latach nauki języka polskiego, polskiej historii,
śpiewu i tańców ludowych, ukończył _____ szkołę z wynikiem

bardzo dobrym

Krzysztof Stolarz
KIEROWNIK SZKOŁY

Stefan Jodaniewicz
NAUCZYCIEL

Bolesław Rulgni
PRZES Z. M. P.

Dnia 7 czerwca 1956

50 LAT PRACY NA NIWIE OŚWIATOWEJ . . .

Grzegorz Henryk Liwacz-Błotnicki urodził się 11 lutego 1889 r., w Belince Małej w powiecie samborskim województwa lwowskiego. Po ukończeniu gimnazjum w Samborze wyjechał w r. 1910 do Stanów Zjednoczonych, gdzie w Detroit ukończył z odznaczeniem Collegium Polonium Juvenum.

Działalność swoją na odcinku zachowania mowy polskiej w Ameryce rozpoczyna założeniem w r. 1918 szkoły kształcącej we Flint, Michigan.

Jako zdolny organizator—oświatowiec otrzymuje w r. 1929 stypendium Rządu Polskiego na studia w Państwowym Pedagogium w Krakowie, które kończy w czerwcu 1931 r.

Po powrocie do Stanów kontynuuje studia pedagogiczne w Teachers College Uniwersytetu Columbia, na którym równocześnie wykłada na Wydziale Slawistycznym język polski, oraz wiadomości z zakresu kultury polskiej.

W czasie od r. 1931 do 1941 z ramienia Rządu Polskiego pełni funkcję inspektora oświatowego z przydziałem do konsulatów generalnych w New Yorku i Pittsburgu.

Od zarania swej pracy pedagogicznej profesor Liwacz organizuje w ośrodkach polonijnych szkoły kształcące języka polskiego. Prowadzi kursy nauczycielskie w Buffalo, Cleveland, Detroit, Wilkes Barre, Filadelfji, Pittsburgu i New Yorku. Jest kierownikiem i wykładowcą Polskich Uniwersytetów Ludowych w Detroit, Filadelfji i Passaic. Prowadzi kursy polonistyczne u Sióstr Nazaretanek w Filadelfji i Pittsburgu, również u Sióstr Zgromadzenia Ducha św. w Pittsburgu. Wykłada na kursach letnich Kolegium Związku Narodowego Polskiego w Cambridge Springs, Pa. W wielu ośrodkach prowadzi kursy wiedzy o Polsce dla młodzieży i dorosłych. Bierze udział w licznych zjazdach kierowników i delegatów szkół kształcących. Dociera do szkół szeroko rozrzuconych po Stanach Zjednoczonych, których w okresie międzywojennymi

było razem z sobotnimi szkołami Związku Narodowego Polskiego około 320.

Profesor Liwacz zasłużył się także na odcinku publicystycznym, pisząc wiele na tematy pedagogiczne i w obronie mowy polskiej.

Za pracę oświatową i społeczną zostaje odznaczony przez władze polskie Krzyżem Legionowym i krzyżem kawalerskim Polonia Restituta.

Po ostatniej wojnie rzuca się znowu w wir pracy szkolnictwa kształcącego. Do ubiegłego roku, jak długo Mu siły na to pozwalały, pełnił funkcję Inspektora Szkolnego z ramienia Centrali Polskich Szkół Kształcących w Ameryce, skupiającej około 50 szkół rozsianych na terenie stanów New York, New Jersey, Pennsylvania i Connecticut. Dociera do najdalej położonych ośrodków, służąc wszędzie dobrą radą i ogromnym doświadczeniem pedagogicznym. Poza regularnymi wizytami szkół widzimy Go na licznych imprezach szkolnych, jak Gwiazdka, Dzień Szkoły, zakończenie roku szkolnego, otwarcie obozu i t.p.

Często, niezrażony najgorszą pogodą, maszeruje długie bloki od przystanku autobusowego wsparty na nieodstępnym kij, by następnie z mozołem drapać się na piętra budynku szkolnego.

Lecz kiedy zasiadł przy katedrze i lubym wrokiem ogarnął klasę, kiedy głaszcząc płowe włosy polskich dzieci i zaczynał od pytania: 'A powiedzcie mi dzieci . . .', siewcę się w nim widziało, który po latach żmudnej, pełnej poświęcenia, a bez rozgłosu pracy, plon cenny zgarnia do śpichlerza Mowy Polskiej!

Profesor G. H. Liwacz-Błotnicki w 1968 r. obchodził 50-rocznicę swej pracy oświatowej i działalności społeczno-patriotycznej w Stanach Zjednoczonych. Żył w niezwykle skromnych warunkach, na 5 piętrze p.a. 336 E. New York City, N.Y. ciulając oszczędności na cele wychowania młodego pokolenia w polskiej kulturze, na cele zmagania o niepodległy byt państwowy narodu polskiego. Profesor Grzegorz Henryk Liwacz zmarł 8-go sierpnia 1969 r. w nowojorskim szpitalu Bellevue. Pogrzeb odbył się 12-go sierpnia 1969 roku, gdzie po mszy żałobnej w kościele św. Stanisława B. i M. w New Yorku, N. Y. zwłoki złożone zostały w Alei Zasłużonych na cmentarzu Amerykańskiej Częstochowy w Doylestown, Pa.

DZIEŃ POLSKIEJ SZKOŁY

W
AMERYKAŃSKIEJ
CZĘSTOCHOWIE



13 MAJA 1984

DZIEŃ POLSKIEJ SZKOŁY W AMERYKAŃSKIEJ CZĘSTOCHOWIE

W ubiegłą niedzielę, 12 maja Sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej w Doylestown, Pa. gościło najmłodszych pielgrzymów. Jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku "Dzień Polskiej Szkoły" został zorganizowany przez Centralę Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce.

Uroczysta msza św., w której uczestniczyła dziatwa, została odprawiona przez o. Józefa Olczaka, przeora klasztoru. Chór Polskich Szkół Doksztalających pod batutą prof. Antoniego Kaźmierczaka, wykonywał pieśni religijne. Po mszy św. odbył się bogaty program artystyczny w wykonaniu polskiej młodzieży. W tym roku, w programie polskiej pieśni i deklamacji wierszy podkreślono dwie ważne rocznice w historii Polski: 50-tęcie śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego i 40. rocznicę zakończenia II wojny światowej w Europie.

W występach artystycznych wzięło udział 14 następujących szkół: Zjednoczenia Polaków w Ameryce z Perth Amboy, N.J., I.J. Paderewskiego z Glen Cove, N.Y., K. Pułaskiego z Passaic,

N.J., Św. Jadwigi z Floral Park, N.Y., Św. Michała z Lyndhurst, N.J., Marii Curie-Skłodowskiej z Irvington, N.J., Św. Stanisława Kostki z Wallington, N.J., M. Konopnickiej z Brooklynu, N.Y., J. Piłsudskiego z Jersey City, N.J., S. Jachowicza z New Brunswick, N.J., A. Mickiewicza z Passaic, N.J., H. Sienkiewicza z Brooklynu, N.Y., Ks. P. Skargi z Filadelfii, Pa.

Pragniemy gorąco podziękować wszystkim uczestnikom "Dnia Polskiej Szkoły". Szczególne podziękowania składamy samej młodzieży za jej obecność oraz rodzicom, kapłanom, nauczycielom i wychowawcom za ich trud kształtowania duszy i serca młodego człowieka. Wdzięczność naszą kierujemy również do organizatorów imprezy artystycznej: p. Stanisława Sobonia, przewodniczącego; p. Jana Woźniaka, prezesa; p. Jana Jachniewicza oraz pań Janiny Igielskiej i Antoniny Morawskiej za koordynację programu.

O. Marian Załęcki, OSP

DZIEN POLSKIEJ SZKOŁY W CZĘSTOCHOWIE

(Pod egidą Centrali Polskich Szkół
Dokształcających w Ameryce)

PROGRAM

Msza Św..... godz. 12-ta w południe
Celebrant.....Ojciec Lucjusz Tyrasiński,
O.S.P., Przeor
Lektor.....Jan Jachniewicz
Śpiew.....Chór Polskich Szkół
Dokształcających pod batwą
prof. Antoniego Kaźmierczaka
Program Artystyczny.....godz. 1:00 po poł.
Przewodnicząca.....Janina Igielska
Zagajenie.....Jan Woźniak, prezes.
Hymny Narodowe:
Witaj Majowa Jutrzenko)
Sześćset lat)
Pieśń w int. Ojca Św.)
Jak długo w sercach naszych).Chór Polskich Szkół
Inwokacja.....Ojciec Stefan Woźniczka,
O.S.P., Dyrektor
Sanktuarium
Występy Szkół.....
Koordynacja.....Janina Igielska,
Antonina Morawska

SZKOŁY BIORĄCE UDZIAŁ W PROGRAMIE

Św.M.O.Kolbe.....Riverhead, NY
K. Pułaskiego.....Passaic, NJ
Św. Jadwigi.....Floral Park, NY
Św. Michała.....Lyndhurst, NJ
Św. Stanisława.....Ozone Park, NY
Św. Kazimierza.....Yonkers, NY
Św. Stanisława Kostki.....Wallington, NJ
M. Konopnickiej.....Brooklyn, NY
J. Piłsudskiego.....Jersey City, NJ
A. Mickiewicza.....Passaic, NJ
S. Jachowicza.....New Brunswick, NJ
H. Sienkiewicza.....Brooklyn, NY
Ks. P. Skargi.....Elizabeth, NJ
Zj. Polaków w Ameryce.....Perth Amboy, NJ
A. Mickiewicza.....Philadelphia, PA

#

PIEŚNI ŚPIEWANE PODCZAS MSZY ŚW. PRZEZ DZIECI
SZKOLNE POD DYR.PROF. A. KAŻMIERCZAKA

General Kazimierz Pułaski



OFFICE OF THE MAYOR
CITY OF CHICAGO

HAROLD WASHINGTON
MAYOR

PROCLAMATION

WHEREAS, March 4 is annually observed as the birthday of Kazimierz Pułaski; and

WHEREAS, Pułaski served both his native Poland and his adopted America with outstanding military service; and

WHEREAS, he served in the Continental Congress under General George Washington and successfully defeated the British armies in numerous battles; and

WHEREAS, Pułaski was responsible for the formation of an Independent Corps of Light Cavalry and Infantry for General Washington; and

WHEREAS, Brigadier General Pułaski was mortally wounded during a battle with the British at Savannah, Georgia and passed away on October 11, 1779; and

WHEREAS, monuments have been erected, Presidential proclamations have been issued and other observations of his contributions have been established since his passing; and

WHEREAS, Chicago is the home for many people of Polish heritage and the home of the Polish National Alliance, Polish Roman Catholic Union and Polish Women's Alliance:

NOW, THEREFORE, I, Harold Washington, Mayor of the City of Chicago, do hereby proclaim the date of March 3, 1986 as KAZIMIERZ PUŁASKI DAY IN CHICAGO in honor of the ideals and contributions on behalf of freedom by Kazimierz Pułaski and urge all Chicagoans to be cognizant of his legacy.

Dated this 26th day of February, 1986.

Harold Washington
Mayor

"Żył Na Miarę Idei w Które Wierzył"

Pierwszy Obchód Święta Pułaskiego

W niedzielę, 2 marca br. w przeddzień Święta Gen. Kazimierza Pułaskiego odbyła się — w chicagowskiej siedzibie władz stanowych — uroczystość podziękowania tym wszystkim, którzy przyczynili się do ustanowienia tego święta w Illinois.

"Illinois" — jak podkreślił w swym przemówieniu gubernator James Thompson — "jest pierwszym z pięćdziesięciu stanów, który uczcił pamięć bohatera". W każdy pierwszy poniedziałek marca, Illinois odda hołd bohaterowi "obydwu kontynentów."

Organizatorem niedzielnej imprezy był Stanowy Wydział Kongresu Polonii Amerykańskiej, a jej gospodarzem i przewodniczącym prezes tego wydziału — alderman Roman Puciński.

W uroczystości wzięli udział: gub. Thompson, mayor Chicago Harold Washington, prezes ZNP i K.P.A. mecenas Alojzy Mazewski, oraz przedstawiciele władz stanowych, miejskich i powiatowych, a także prawodawcy Illinois, którzy pracowali nad ustawą o Święcie Kazimierza Pułaskiego.

Gubernator Thompson przypomniał w swym przemówieniu, iż Illinois jest jednym z najbardziej zróżnicowanych etnicznie stanów USA, a "sięganie do korzeni", do kultur naszych rodziców i przodków jest bardzo ważne dla rozwoju społeczno-kulturowego, tak Illinois jak i całego kraju.

Thompson wyraził swą radość, że Illinois jest pierwszym stanem, który świętuje Dzień Pułaskiego ale jednocześnie też żał, że inne stany USA nie robią nic w kierunku uczczenia pamięci Generała.

Gubernator nie tylko, że pochwalił pomysł ald. Pucińskiego budowy pomnika Pułaskiego, ale zgłosił się na przewodniczącego komitetu budowy. Wyraził nadzieję, że pomnik

będzie gotowy już za rok

Powiedział też, że powinniśmy brać przykład z gen. Pułaskiego — "człowieka, który żył na miarę idei, w które wierzył". Przykład ten ma nas "uczyć żyć i działać na miarę idei" w naszych mikroświatach; w naszym najbliższym otoczeniu, w naszych dzielnicach czy organizacjach, do których należymy.

Gospodarz miasta, mayor Washington stwierdził, iż ustanawianie tego rodzaju świąt jest tym "co jednoczy mieszkańców Stanów Zjednoczonych."

Podkreślił konieczność "złożenia dowodów uznania, bohaterowi, który zasłużył się temu krajowi... który nie zdołał wywalczyć wolności Polsce ale wywalczył ją Ameryce."

Również prezes ZNP i K.P.A. Alojzy Mazewski wyraził swą radość z faktu, iż mamy już oficjalne święto Pułaskiego w Illinois. Stwierdził on, iż ma ono szerszą wymowę, bo oddaje honor nie tylko gen. Pułaskiemu, ale wszystkim bojownikom wolności, którzy przybyli na pomoc Rewolucji Amerykańskiej.

"Obchodząc to święto, oddajemy chwałę wszystkim tym, których wiara w wolność była tak intensywna, że byli gotowi poświęcić swe życie, aby inni mogli się cieszyć owocami ich zwiąśćstwa" — powiedział mecenas Mazewski.

Po przypomnieniu bohaterskich czynów Pułaskiego, prezes Mazewski podkreślił, iż wielkość tego bohatera jest "dumnym dziedzictwem" dla Amerykanów polskiego pochodzenia oraz symbolem przyjmowania udziału w tworzeniu historii Stanów Zjednoczonych i głównych prądów życia amerykańskiego.

"Dołożymy wysiłków i starań" — zwrócił się z apelem do Poloni prezes Mazewski — "abyśmy zawsze byli godni tego naprawdę wspaniałego i niezniszczalnego spadku."

O KAZIMIERZU PUŁASKIM

Gdy wolność wzniosła sztandar swój,
Gdy werbel wezwał wolnych w bój,
Gdy z Concord i spod Bunker Hill
Odgłos się rozległ na sto mil -
Kto za morzami ten usłyszał głos?
Pułaski - gotów nasz podzielić los ...

Tymi słowami uczcił pamięć Kazimierza Pułaskiego amerykański poeta William McDonald. Amerykanie pamiętają o Polaku, który przed przeszło dwustu laty, 11 października 1779 roku, zginął pod Savannah, walcząc o wolność Stanów Zjednoczonych. Został on zaliczony do amerykańskich bohaterów narodowych. Na terenie Ameryki znajduje się dużo miast, powiatów, ulic i szkół nazwanych jego imieniem. Co roku prezydent Stanów Zjednoczonych ogłasza dzień śmierci Pułaskiego, 11 października, "Dniem Pułaskiego" w całym kraju; Polonia nowojorska organizuje wspaniałą paradę; Polacy w Chicago urządzą bankiet połączonej z rozdawaniem odznaczeń za wybitną pracę dla Polonii.

W sierpniu 1985 roku gubernator stanu Illinois, James Thompson, oficjalnie ogłosił pierwszy poniedziałek marca "Dniem Pułaskiego", świętem obowiązującym w stanie Illinois.

Kim był ów Polak, który 23 lipca 1777 roku stanął na ziemi amerykańskiej? Kazimierz Pułaski urodził się 4 marca 1747 roku w Winiarach koło Warki, na Mazowszu, blisko Warszawy, w szlacheckiej rodzinie, z rodziców Józefa i Marianny z domu Zielińskiej. Miał dwóch braci i pięć sióstr. Ówczesnym zwyczajem w szlacheckich domach zatrudniano nauczycieli, którzy najpierw uczyli dzieci w domu, a potem dopiero posyłano je do szkoły. Tak też było z Kazimierzem. Najpierw uczył się w domu, a potem chodził do szkoły parafialnej w Warce i szkoły Ojców Teatynów dla chłopców w Warszawie. Gdy ukończył tę szkołę, miał lat piętnaście. Dla nabrania ogłady towarzyskiej i manier dworskich, potrzebnych młodemu szlachcicowi, ojciec wysłał go na dwór księcia Karola w Kurlandii. Książę Karol był synem panującego wówczas króla polskiego, Augusta III Sasa. W Kurlandii spędził sześć miesięcy jako paź książęcy. Zajmował się tam nauką jazdy konnej, strzelaniem z pistoletów do celu i poznawał życie dworskie. W mieście, gdzie przebywał dwór książęcy, był również rosyjski garnizon, który prowadził gry i ćwiczenia wojenne. Kazimierz obserwował z bliska Rosjan, ich charakter i metody walki, co mu się później bardzo przydało.

W 1763 roku zmarł król August III Sas. Nastąpił okres przetargów elekcyjnych. Ostatecznie, w 1764 roku królem polskim został Stanisław August Poniatowski, popierany przez carycę Katarzynę. Był to bardzo smutny okres w historii Rzeczypospolitej. Polska, choć jeszcze wielka obszarem, była bardzo słaba. Nie było silnego rządu, nie było regularnej armii, granice kraju stały otworem. Sąsiedzi Polski - Rosja, Prusy i Austria bardzo popierali ten stan rzeczy, bo mieli już gotowe plany rozbiorów. Niektórzy magnaci byli na usługach państw obcych, inni nie rozumieli niebezpieczeństwa, w jakim się Polska znajdowała, a grupa Polaków - patriotów nie była w stanie radykalnie zmienić sytuacji. W Warszawie właściwie nie rządził król, ale ambasador rosyjski Repnin. W stolicy i w wielu innych miastach Polski stały oddziały rosyjskie.

Ojciec Kazimierza, Józef, był przez całe życie prawnikiem, gospodarował na swych włościach i do polityki za bardzo się nie wtrącał, ale opłakany stan ojczyzny obudził w nim chęć jej obrony, i choć już miał 64 lata, postanowił działać. Zdecydował się zorganizować zbrojny opór przeciw Rosji. I tak w 1767 roku, Józef Pułaski wspólnie z synami Franciszkiem, Józefem i Kazimierzem oraz z garstką szlachty, zawiązał konfederację w mieście Bar na Podolu, i dlatego nazywamy ją Konfederacją Barską.

Rozpoczęło się organizowanie armii konfederatów: rekrutowano szlachtę, starano się o broń i amunicję i o poparcie Turcji i Francji. Konfederaci walczyli przez cztery lata ze zmiennym szczęściem. Zajmowali małe twierdze i miasta, stawali nierówne walki z wyćwiczonymi wojskami rosyjskimi, wygrywali je i czasem przegrywali. Historia tych czasów podaje nazwy główniejszych potyczek, jak: Berdyczów, Zwaniec, Okopy. Konfederaci, pokonani w jednym miejscu, przenosili się na inne; ogniska Konfederacji zapalały się i gasły. W czasie walk niektóre oddziały konfederatów były spychane przez Rosjan do sąsiednich państw. W takiej sytuacji znalazł się oddział Józefa Pułaskiego, głównego organizatora Konfederacji, który zmarł w Turcji w 1768 roku.

W tym czasie Kazimierz i jego brat Franciszek walczyli na wschodnich obszarach Polski. W ciągu ustawicznych potyczek i walk, głównie podjazdowych, Kazimierz wyrósł na prawdziwego dowódcę. Był świetnym jeźdźcem, doskonale wykorzystywał swoje szczupłe siły w walkach z silniejszymi oddziałami, był waleczny, odważny, porywczy i niezależny.

Konfederaci próbowali uzyskać pomoc od Francji. Król francuski przysłał kilku doradców technicznych, którzy podsunęli myśl opanowania większej twierdzy, aby pod jej osłoną rekrutować i szkolić nowych żołnierzy.

W listopadzie 1770 roku Pułaski zajął Jasną Górę i zaczął uzbrajać i ćwiczyć żołnierzy. W jakiś czas później generał rosyjski Drewicz, na czele czterech tysięcy żołnierzy, usiłował zdobyć Częstochowę. Oblężenie trwało od 1-go do 14-go stycznia 1771 roku. Twierdzy częstochowskiej broniło 500 jeźdźców i 800 piechoty, którymi dowodził Pułaski. Mimo wielkiej przewagi w ludziach i broni, Rosjanie nie zdobyli Częstochowy. Ta zwycięska obrona Jasnej Góry rozślawiła imię Pułaskiego po całej Polsce i Europie.

W toku dalszych działań konfederatów, uznających króla Stanisława Augusta Poniatowskiego za narzędzie polityki rosyjskiej w Polsce, w jesieni 1771 roku, nastąpiło nieudane jego porwanie. Pułaski publicznie odżegnywał się od tego czynu. W tym czasie był na południu Polski. Niestety, ponieważ uważany był za wodza konfederatów, porwanie króla rzuciło na niego cień podejrzania. Dwór królewski w Warszawie ogłosił go bandytą i królobójcą. Wieści o tym rozeszły się po Europie. Kazimierz Pułaski opuścił Częstochowę 31 maja 1772 roku, przekraczając granicę pruską, aby już nigdy do Polski nie wrócić.

Rozpoczęła się tułaczka Kazimierza. Podążył najpierw do Drezna, na dwór księcia Karola Sasa, gdzie się ciężko rozchorował. Podróżował po Europie pod przybranym nazwiskiem "Rudziński". Podczas pobytu w Niemczech miał możliwość obserwowania manewrów wojsk pruskich. Był jakiś czas we Frankfurcie. Starał się o pozwolenie na wjazd do Francji. Zimą 1772/73 spędził już we Francji, w mieście Nancy. Na wiosnę 1773 roku znalazł się w Paryżu, a lato tegoż roku spędził w Dreźnie.

Tymczasem w Warszawie, od wiosny do jesieni 1773, odbywał się sąd nad konfederatami barskimi. Sąd ten skazał Pułaskiego za usiłowanie porwania króla na śmierć przez ścięcie. Mimo to nie tracił ducha i myślał o dalszej walce o wolność Polski, która w 1772 roku została częściowo podzielona pomiędzy Rosję, Prusy i Austrię (I rozbiór Polski). W zimie 1773 roku, wspólnie z grupą przyjaciół, wymyślił nowy plan walki: uformować polską armię w Turcji i przy boku armii tureckiej wkroczyć do Polski. W kwietniu 1774 roku grupa Polaków wyruszyła w podróż do Turcji. Dojechali okrętem do Dubrownika w Jugosławii, a stamtąd konno udali się do Turcji. Wyprawa ta trwała do jesieni 1774. W Turcji Kazimierz i jego przyjaciele pozbyli się złudzeń. Stracili wszystko, co mieli i ledwo uszli z życiem. Kazimierz wrócił do Marsylii, gdzie dostał pozwolenie zamieszkania. W międzyczasie był bez środków do życia.

Na wiosnę 1777 roku doszło do spotkania Pułaskiego z ambasadorem amerykańskim, Benjaminem Franklinem. Pułaski ofiarował swe usługi w walce o wolność za oceanem. 13 czerwca odplynął do Ameryki na statku "Massachusetts". Wiózł ze sobą listy polecające od Franklina do generała Waszyngtona i do Kongresu oraz listy do generała Lafayette'a od jego żony.

Podróż morską trwała 44 dni. Pułaski wylądował w miejscowości Marblehead, na północ od Bostonu. Natychmiast wysłał list do Kongresu, ofiarując swe usługi w walce o niepodległość Ameryki. Wyraził również życzenie służenia albo pod gen. Waszyngtonem lub gen. Lafayette'a. 29 sierpnia przybył do obozu Waszyngtona i został mu przedstawiony przez Lafayette'a. W trakcie czekania na nominację, 11 września przyszło do bitwy pod Brandywine, gdzie Pułaski odznaczył się, osłaniając z małą grupą konnych odwrót armii Waszyngtona. 15 września Kongres mianował Pułaskiego generałem brygady i dowódcą kawalerii.

Ówczesna kawaleria amerykańska składała się z 4 pułków (727 ludzi). Przez pozostałą część roku Pułaski wraz z swoimi podkomendnymi walczył przy boku Waszyngtona w Pensylwanii, dając się poznać jako waleczny i doświadczony żołnierz. W grudniu Pułaski ze swoimi kawalerzystami udał się do Trenton, New Jersey, gdzie wyznaczono im zimową kwaterę. W ciągu następnego miesiąca Pułaski zreorganizował kawalerię, napisał dla niej regulamin, uczył dyscypliny i musztry, uzupełniał umundurowanie i ekwipunek. Był wymagającym, ale sprawiedliwym dowódcą, lubianym przez żołnierzy. Miał również dużo trudności z powodu braku pieniędzy na żywność i ekwipunek. Podobno wydał wtedy z własnej kieszeni \$16,000 na potrzeby żołnierzy. Miał też kłopoty z powodu swego porywczego temperamentu oraz niedostatecznej znajomości języka angielskiego i amerykańskich zwyczajów wojskowych. Niektórzy oficerowie amerykańscy zazdrościli mu jego tytułu, uważając, że mu się nie należy, bo jest cudzoziemcem.

Pułaski miał własną koncepcję kawalerii, opartą na wzorach europejskich. Uważał, że kawaleria powinna być samodzielną jednostką, a jej dowódca powinien podlegać tylko najwyższemu wodzowi. Amerykańska koncepcja była inna: kawaleria miała charakter często dekoracyjny, zwłaszcza w czasie uroczystości wojskowych; miała też pomagać poszczególnym jednostkom w razie potrzeby, dostarczając im potrzebną ilość konnych. Wobec niemożności zrealizowania swej koncepcji oraz braku współpracy z niektórymi oficerami, w lutym 1778 Pułaski złożył rezygnację ze stanowiska dowódcy kawalerii, prosząc w zamian o pozwolenie stworzenia legionu na wzór rzymski, składającego się z lekkiej jazdy konnej i piechoty.

28 marca 1778 roku Pułaski otrzymał od Kongresu zezwolenie na zorganizowanie niezależnego legionu, który miał się składać z 68 konnych i 200 pieszych. Miał wolną rękę w doborze oficerów i żołnierzy. Rozpoczął zaciąg 13 kwietnia, a już w lipcu miał kompletny skład. Ostatecznie Legion liczył 330 ludzi. W jego skład wchodził Polacy, Niemcy, Francuzi, Irlandczycy oraz amerykańscy osadnicy niemieckiego pochodzenia z Pensylwanii i Maryland.

Od maja do października 1778, Legion Pułaskiego przebywał w okolicach Bethlehem, w Pensylwanii. W Bethlehem znajdowała się morawska osada i miały tam swój klasztor morawskie zakonnice. Pułaski odwiedził je kilka razy, a nawet wraz z innymi oficerami wziął udział w nabożeństwie 17 maja.

Tradycja głosi, że z wdzięczności za okazaną opiekę, zakonnice wyhaftowały dla Legionu proporzec. Proporzec ma dwie stopy kwadratowe i napisy po obu stronach. Na jednej stronie jest napis: UNITA VIRTUS FORCIOR (w dosłownym tłumaczeniu - "zjednoczone męstwo jest silniejsze", w dowolnym - "w jedności siła"); a na drugiej: NON ALIUS REGIT ("nikt inny nie rządzi").

Poeta amerykański Henry Wadsworth Longfellow, opisał, nader zresztą romantycznie, uroczystość poświęcenia tego proporca w wierszu "Hymn of the Moravian Nuns of Bethlehem at the Consecration of Pulaski's Banner". Proporzec przetrwał do dzisiaj i znajduje się Baltimore Historical Museum w Baltimore, Maryland.

Organizacja, umundurowanie, ekwipunek, wyćwiczenie nowego Legionu wymagało nie tylko dużo czasu, ale i pieniędzy, o które było bardzo trudno. Pułaski, nie mogąc się doczekać na pieniądze od Kongresu, wydał własne \$50,000 na ten cel. Po kilku miesiącach Legion był jednolicie umundurowany i bardzo dobrze wyćwiczony. Legion służył jako szkoła dla przyszłych dowódców. Wielu spośród legionistów zostało później dowódcami oddziałów kawalerii: przekazywali oni swoje umiejętności następnym, wykorzystując to, czego się nauczyli od Pułaskiego. Dlatego, bardzo słusznie, Pułaski nazwany został Ojcem Amerykańskiej Kawalerii.

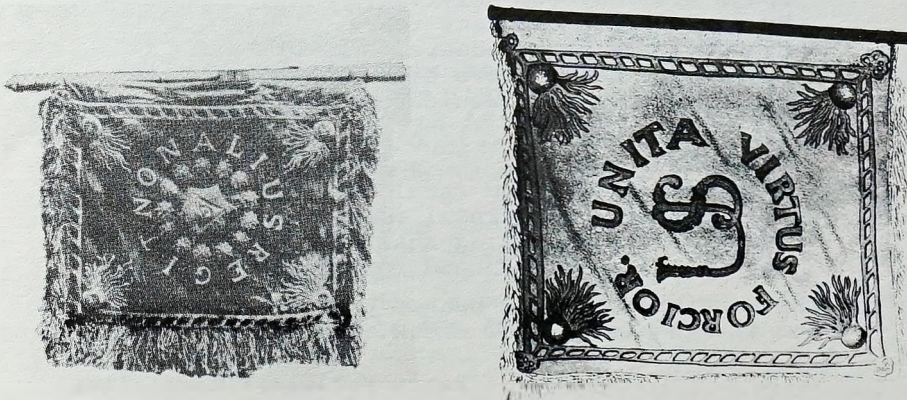
Od 8 października 1778 do 8 lutego 1779 Legion Pułaskiego brał udział w różnych bitwach i potyczkach na terenie stanu New Jersey, oddając duże usługi w walce z Anglikami. 8 lutego 1779 Legion otrzymał rozkaz wymarszu na południe do Charleston, w Południowej Karolinie. Odległość wynosiła 450 mil. Konnica przebyła tę drogę w ciągu 41 dni, piechota w ciągu 54 dni. 8 maja wszyscy spotkali się w jednym miejscu.

W tym czasie do miasta Charleston zbliżały się wojska angielskie i mieszkańcy nie byli zdecydowani, czy się bronić czy poddać. W dniu 11 maja Pułaski wziął udział w posiedzeniu rady miejskiej i przekonał wszystkich o konieczności obrony. Zaskoczył Anglików nieoczekiwanym napadem, który zakończył się zwycięstwem Legionu, ocalając w ten sposób miasto. Bitwa pod Charleston rozśławiła imię Pułaskiego i legionistów.

Lato 1779 przeszło Legionowi na ciągłych utarczkach i potyczkach z Anglikami. Pułaski był w swoim żywiole, prowadząc stałe wypady i pomagając armii amerykańskiej w zdobywaniu informacji o ruchach nieprzyjaciela.

Po raz ostatni dowodził Pułaski Legionem w dniu 9 października, w bitwie o Savannah w stanie Georgia. Wczesnym rankiem rozpoczęto szturm na Savannah od morza i lądu. Niestety, dokładny plan ataku został wcześniej zdradzony Anglikom. Francuskie i amerykańskie kolumny, rażone gęstym ogniem, zaczęły się cofać. Pułaski skoczył im na pomoc na czele Legionu, wzywając do natarcia. W tym momencie kula trafiła go w udo. Próbowano go ratować, ale bezskutecznie. Zmarł na statku "Wasp" w drodze do Charleston, w dniu 11 października 1779. Zwłoki pochowano w morzu. Mieszkańcy Charleston zgotowali mu wspaniały, symboliczny pogrzeb.

Pułaski stał się symbolem walki o wolność dla dwóch krajów - Polski i Stanów Zjednoczonych. Przybył do Ameryki, reprezentując inną kulturę i styl życia; nie znał dobrze angielskiego, lecz to nie było przeszkodą w przekonaniu, że wolność znaczy to samo dla wszystkich, bez względu na różnice kulturowe czy język. Był polskim szlachcicem, lecz walczył o wolność każdego człowieka. Każdy, bez względu na przynależność etniczną, powinien być z niego dumny, bo służył sprawie ludzkości. Za tę sprawę zginął pod Savannah.



Proporzec Legionu Pułaskiego

HYMN OF THE MORAVIAN NUNS OF BETHLEHEM
AT THE CONSECRATION OF PULASKI'S BANNER

When the dying flame of day
Through the chancel shot its ray,
Far the glimmering tapers shed
Faint light on the cowled head;
And the censer burning swung,
Where, before the altar, hung
The crimson banner, that with prayer
Had been consecrated there.
And the nuns' sweet hymn was heard the while,
Sung low, in the dim, mysterious aisle.

"Take thy banner! May it wave
Proudly o'er the good and brave;
When the battle distant wail
Breaks the sabbath of our vale,
When the clarion's music thrills
To the hearts of these lone hills,
When the spear in conflict shakes,
And the strong lance shivering breaks.

Take thy banner! and beneath
The battle-cloud's encircling wreath,
Guard it, till our homes are free!
Guard it! God will prosper thee!
In the dark and trying hour,
In the breaking forth of power,
In the rush of steeds and men,
His right hand will shield thee then.

Take thy banner! But when night
Closes round the ghastly fight,
If the vanquished warrior bow,
Spare him! By our holy vow,
By our prayers and many tears,
By the mercy that endears,
Spare him! he our love hath shared!
Spare him! as thou wouldst be spared!

Take thy banner! and if e'er
Thou shouldst press the soldier's bier,
And the muffled drum should beat
To the tread of mournful feet,
Then this crimson flag shall be
Martial cloak and shroud for thee!"

The warrior took that banner proud,
And it was his martial cloak and shroud!

Henry Wadsworth Longfellow

ŚMIERĆ KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

Już świta. Już wrzasły trąby ostre głosy.
Słońce wnet błysło na morze i błonia.
Pułaski szablę otarł z rannej rosy.
Przeżegnał piersi i skoczył na konia.
Mgła się po ziemi rozścieliła ranna,
Wódz pomknął, za nim grzmiało: "Na Savannah!"

Niegdyś mu grzmiała pieśń konfederacka,
Orły mu siwe wskazywały drogi,
Kiedy na wrogów rankiem szedł znieuważony,
Wpadał na działa i siekł co do nogi.
Takiej tu pieśni nikt mu nie zanuci,
Orły czekają w Polsce - czy nie wróci?

Smutny więc jechał i do towarzysza
Mówił o swoim zgubionym szkaplerzu:
"Wkrótce, mój bracie, będzie w sercu cisza,
I drobna prochu garść po twym Kazimierzu;
Zły znak! ... Duch czuje drogę, bracie miły,
Jam się spodziewał w ojczyźnie mogiły.

Na naszych błoniach mijały mnie groty,
Nie było dane dłoni mej kraj zbawić! ...
Inny się zjawi jakiś anioł złoty
W rycerskiej piersi, by ten ród naprawić.
Nieszczęście wielkie - wielkich dusz kołyską;
Kto wie - ten anioł może jest już blisko.

Bez sakramentów zginę! ... "Bądź twa wola!"
Rzekł, a Savannah już mu widne z dali.
Cwałem więc z jazdą kopnął się na pola,
Kędy Anglicy szeregiem stawali
I usypane reduty ze szańców
Siały kartaczów gradem na powstańców.

I w porę przypadł, bo pod jego wzrokiem
Wrzała już bitwa zacięta wśród łańców,
Już szli Anglicy wyciągniętym krokiem
Z bagnietem w rękę na Amerykanów.
Wnet jedna chwila los bitwy przeważy ...
A jemu zapał zajaśniał na twarzy.

"Naprzód!" i w dwieście poskoczyli koni,
Za bohaterem lecieli na działa;
Wiatr ich zaledwie dościgał na błoni,
Szable migły w słońcu, ziemia drżała.
I przełamali Anglików dwa fronty,
A wtem błysnęły na okopach lonty.

Zagrzmiało ... "Jezus Maryja!" - wódz krzyknął
 I padł; zwycięzca padł na polu chwały
 I skonał śmiercią, do której przywyknął.
 I leżał z szablą swą jak posąg biały,
 I Bóg mu rozlał na obliczu ciszę ...
 Wkoło płakali druh i towarzysze.

I usypali mu grób pod Savannah,
 I krzyż na grobie zatknęli brzozy -
 Niech cię przed Boga wiedzie Święta Panna,
 Tak jak ty w taniec wodziłeś bojowy!
 A módl się za nas, niech nam Bóg obudzi
 Takiego, jak ty, pośród wiernych ludzi!

Mieczysław Romanowski



A. Sztyk rys.

Jerzy Waszyngton i Kazimierz Pułaski



A. Sztyk rys.

Waszyngton i Pułaski po bitwie
 nad rzeką Brandywine

WIGILIA W TRENTON

Było to w przededniu wigilii Bożego Narodzenia w 1777 roku. Pułaski ze swoim oddziałem stał wtedy w Trenton, małym miasteczku, które od Pennsylvanii dzielił tylko most.

Nadchodzące dni świąteczne poddały Karolowi, adiutantowi Pułaskiego, myśl urządzenia polskiej wili. Taił się w początkach, ale na ostatek musiał zwierzyć się towarzysowi Pułaskiego, Maciejowi, bo bez jego pomocy wykonać się to nie dało.

- Panie Macieju - rzekł, - mam do was prośbę. Gdybyście mi trochę pomóc chcieli, zrobilibyśmy coś, spodziewam się, miłego Generałowi.

- Z duszy, z serca, wszak wiesz, że dla niego dałbym się w kawałki posiekać. Mów.

- Jutro wigilia Bożego Narodzenia. Ja wszystko urządzę. Mam już zamówione ryby morskie, jaja żółwie. Murzyn nasz ugotuje. Będzie to piąte przez dziesiąte, ale zjemy po polsku, na sianie i przy gwiazdach ... Kraj nam się przypomni...

- A niech Bóg zapłaci. Myśl złota... Ale skądże ty opłatka weźmiesz? A bez opłatka cóż to będzie za wigilia ... Nie ma wili bez niego, to darmo.

Na próżno łamali głowę... Zgodzono się bądź co bądź zastawić wieczerzę z ryb na sianie, a w kącie snop polski ...

Snop... Miły Boże! ... Skąd tu w Ameryce wziąć snop polskiego zboża? Gdzie żyto, pszenica, jęczmień, owies, wszystko aż do lnu i tatarki? ... Bo w snopie na wilię nic nie powinno braknąć.

A im tego wszystkiego potrzeba, aby im ojczyznę przypominało...

Maciej Rogowski nie śmiał się spytać, skąd wezmą się pieniądze na tę ucztę, wiedział bowiem, że żaden z nich ich nie miał.

Karol miał od ojca zegarek złoty z łańcuchem, długo oszczędzał go, wahał się, żałował, ale czy dla wodza ukochanego można było poskąpić ofiary? Poszedł i sprzedał go po cichu.

Z tego grosza miała się wilia odprawić.

Szło tylko o opłatek.

Wszystko się dawało albo czymś zastąpić albo ominąć, niedostatek opłatka był nie wynagrodzony... On jeden starczyłby za wszystko... On mógł być wilią całą, bez niego wie-

czerza na sianie tą uroczystą ucztą nazwać się nie mogła.

Już Karol rozmyślał o upieczeniu opłatka, gdy dowiedział się, że w niedalekiej osadzie mieszkał ksiądz Francuz, który tam w kapliczce mszę dla szczupłej liczby katolików odprawiał.

Karol siadł na konia, aby pojechać do księdza. Już minął ostatnie donki osadników, gdy na drodze zjechał się z obcym, widocznie podróżującym mężczyzną. Rysy jego niepiękne, ale miłe i łagodne, miały w sobie coś tak polskiego, że Karol, uderzony i strojem i twarzą, natychmiast konia powstrzymał. Podróżny siedział na koniu objuczonym i miał przewodnika. Karol znał już wszystkich w okolicy, ten widocznie był gościem z daleka.

Przyłożył rękę do czapki. Podróżny odezwał się po angielsku:

- Czy znajduję w Trenton brygadiera Pułaskiego? Pan pewnie należy do jego oddziału? Lękam się, aby nie był na wyprawie jakiej.

Karol po wymowie poznał cudzoziemca, serce uderzyło mu do tego człowieka i sam nie wiedział, jak wyrwało mu się słowo polskie.

- A! Polak! Brat! - zawołał ochoczo podróżny. Obaj zeskoczyli z koni, by uściskać się jak bracia rodzeni.

Jadę od granic Kanady - rzekł podróżny - umyślnie tu do was, do Pułaskiego, którego poznać pragnąłem. Nazywam się Tadeusz Kościuszko.

- O, słyszeliśmy już o was. Jakże Generał rad wam będzie... Ja jestem adiutantem Pułaskiego. Nazywam się Karol Pluta...

- Ach, nie wiesz - przerwał rozrzuwiony Kościuszko - co to jest po długim poście posłyszeć mowę swoją, zobaczyć brata.

Spotkanie w kraju najbliższego przyjaciela nie uczyniłoby na nich takiego wrażenia, jak to zetknięcie się niespodzianie dwóch nieznajomych, ale krwią i duchem braci... Stali długo, ściskali dłonie, nie mogąc napatrzeć się sobie.

Tak owa wilia Bożego Narodzenia stała się podwójnym dniem uroczystym. Pułaski był szczęśliwy z przybycia ziomka, którego nie wiedział, jak ugaszczać i przyjmować.

Całą resztę dnia spędzili jakby w gorączce, mówiąc o kraju, o dziejach konfederacji, o starych i nowych sprawach.

- Słuchaj, mój Rogowski - rzekł Pułaski wieczorem, odwiódłszy go na stronę - nasz święty, ojcowski obyczaj każe gościa pobożnie przyjmować... A jeszcze taki gość. Nasz, Polak. Sprzedaj, co chcesz, zastaw, pożycz, a trzeba, żeby wiedział, żeśmy mu radzi.

- Panie Generale - rzekł Rogowski - proszę być spokojnym. Ja z Karolem obmyślimy środki... Jakoś to będzie... Tylko co się tyczy jutra ... to post i wilia.

- Wilia, a prawda - rzekł smutnie Pułaski.

Cała noc niemał zesłała na gawędzie przerywanej i wiązanej na nowo. Mówili o Polsce. Każdy z nich był rodem z innego kąta szerokiej ziemi polskiej, ale wspomnienia i uczucia ich łączyły. Kościuszko, Litwin z Brzeskiego, długo żył w Warszawie i na Mazurach. Znał dwór, króla, Czartoryskich i wielu znakomitych ludzi owego wieku.

Rogowski z łatwością namówił Kościuszkę, aby z obiadem do gwiazd się wstrzymali i zmienili go zwyczajem polskim na wieczere.

Nareszcie przyszedł wieczór... Karol już oczekiwał na ukazanie się gwiazd... Był w gotowości.

Serce mu biło jak swawolnemu studentowi, który zamierza spłatać figla... Wbiegł do ogródka, po którym przechadzali się wodzowie i uśmiechając się, powiedział:

- Panie Generale, wieczerza na stole.

- A, wieczerza, tak - podchwycił gospodarz - żartuj zdrów. Co mi to za wieczerza w Ameryce. Nie polska to nasza, owa wigilia braterska, ucza święta, ale co Bóg dał... Coodźmy.

Ujął pod rękę Kościuszkę, zmierzał jak zwykle, na górę. Karol wskazał mu drzwi na dole.

- To tu - rzekł.

- Tu? - spytał Pułaski. - Cóż to jest?

- Tak nam wypadło - odpowiedział Karol.

Wtem Murzyn otworzył drzwi.

Salka przedstawiała widok niezwykajny i niespodziany. Naga izba ubrała się świątecznie: ściany zawieszono były zielonymi gałęziami cedrów, jodeł i cisów, stół świecił rześsisto okryty białym obrusem, pod którym można się było domyślać siana. W kącie stał ogromny snop zboża, jeśli nie gatunkiem, to formą przypominający nasze gońdo pracy rolniczej.

Pułaski, jak olśniony, stanął w progu. Zobaczył naprzód na talerzu opłatki, obrócił się więc do Karola i ze łzami prawie porwał go za szyję, całując.

- Poczciwy, kochany przyjacielu! - zawołał rozrzuwiony - chyba twe złote serce dokazać tego mogło.

Drżącą ręką chwycił opłatek i podał go pierwszemu Kościuszce.

- Gdy w Polsce rozłamiesz go kiedyś z braćmi, przypomnij mnie i Trenton - rzekł cicho.

Milczący, uroczyści, jak w świątyni, z myślą do Boga wzniesioną, łamali się tułacze chlebem życia, a myśli ich i serca biegły do ojczyzny.

Z rozweselonym czołem zasiedli do stołu. Niestety, Murzyn barszczu z uszkami zrobić nie umiał. Zastępowała go polewka. Inne potrawy, jeśli nie miały smaku naszych, przypominały je przynajmniej z pozorów. Murzyn ów, czego nie mógł dobrze wyrozumieć, w to kładł więcej pieprzu, który w jego przekonaniu zdolnym był zastąpić wszystko i omylić podniebienia.

Ryby wszakże z szafranem, po żydowsku, z patatami i smażone z kapustą palmową, wybornie się udały.

Biesiadnicy pozostali długo w noc przy tym stole. Pito niewiele, powoli, ale mówiono dużo.

Późno już ktoś przypomniał obyczaj wyciągania spod obrusa siana. Miało to podobno znaczenie, iż kto najdłuższą trawę wyciągnął, u tego najpiękniejszy len miał obrodzić.

- Ciągnijmy więc - dodał śmiejąc się Pułaski - i będziemy sobie z tych roślin Nowego Świata prorokowali o żniwie.

W tym sianie amerykańskim, były, prawdę rzekłszy, przeróżne rośliny, nie wszystkie do trawiastej rodziny należące. Każdy rękę włożył pod obrus, a co pochwycił, wyciągnął i podniósł do góry.

Pułaskiemu dostał się kwiat jakiś nieznaną, zeschnięty już, na którego łodydze parę tylko listków zostało.

Rogowski dobył kiść bardzo długą, na końcu jej grono nasionem naszą przypominało hreczkę.

Karol wyciągnął łodygę zieloną, z kwiatami jeszcze nie zupełnie zwiędłymi.

A pan Tadeusz zdziwił się, znajdując uciętą, młodą gałązkę o liściach laurowych.

Śmiali się wszyscy, niewiele do tego przywiązując znaczenia, a pan Pułaski rzekł:

- Wam laury, panie Tadeuszu. Daj Boże, żebyś je zbierał. Mnie się dostało coś zeschłego, czarnego, jak ja ... bez życia ... Taką pamięć po sobie zostawię.

Wstali wszyscy.

Jeszcze raz ścisnęły się dłonie, ucałowały usta. Każdy poszedł nie zasnąć, ale myślą polecieć ku domowi.

Józef Ignacy Kraszewski

1. Gdzie i kiedy dzieje się akcja tego opowiadania?
2. Napisz charakterystyki głównych bohaterów.
3. Opisz uczucia Polaków spotykających się na obczyźnie.
4. W jaki sposób przygotowano tradycyjne polskie potrawy wigilijne w Trenton? Jak udekorowano salę?

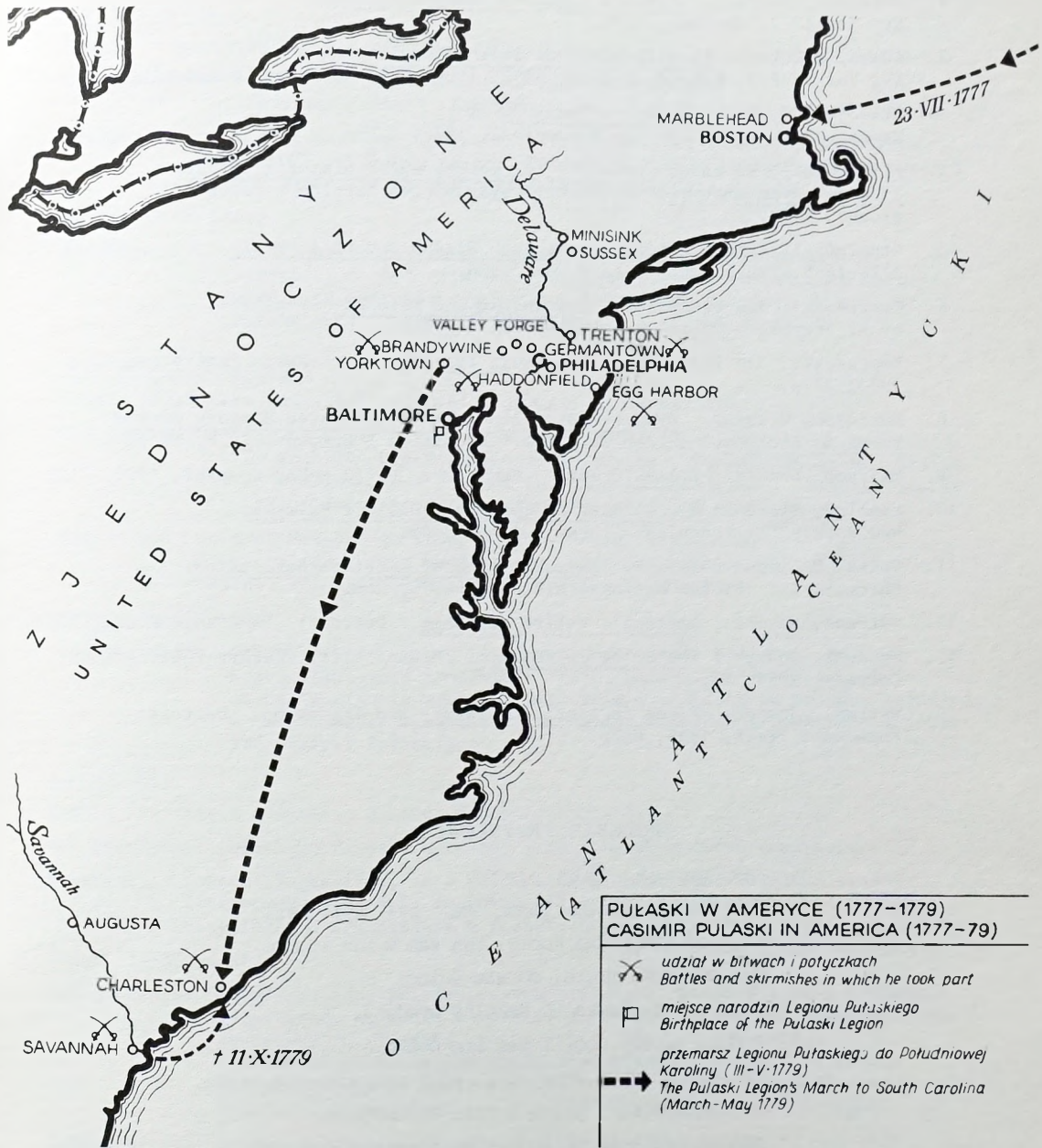
Nowe wyrazy i zwroty: w przededniu, adiutant, taić się, zwierzyć się, piąte przez dziesiąte, wilia, łamać głowę, wieczerza, snop, żyto, pszenica, jęczmień, owies, len, tatar-ka, ucza, poskąpić, zastąpić, ominąć, niedaleki, osada, szczupła liczba, osadnik, osadnicy, niepiękny, objuczony koń, brygadier, wyprawa, wymowa, cudzoziemiec, ochoczo, podróżny, napatrzeć się, bracia krwią i duchem, ziomek, ugaszczać, konfederacja, obyczaj, zastawić, gawęda, znakomity, znakomici ludzie, swawolny, spiatać figla, żartuj zdrow, ująć pod rękę, niezwyčajny, niespodziany, naga izba, ubrać się świętecznie, cedr -cedry, jodła - jodły, cis - cisy, świecić rześisto, rześisty, domyślać się, ogromny, gatunek, forma, godło, godło pracy, poczciwy, rozrzewniony, drżąca ręka, świątynia, barszcz z uszkami, polewka, z pozoru, wyrozumieć, przekonanie, ryby z szafranem, pataty, biesiadnicy, prorokować, żniwo, przeróżny, łodyga, kiść, grono, hreczka, zwiędły, liście laurowe przywiązywać do czegoś znaczenie, polecieć myślą.






Znaczki pocztowe z podobizną Pułaskiego: amerykański z 1930 i polski z 1932 roku

WAŻNIEJSZE DATY Z ŻYCIA KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

- 4 marca 1747 - Kazimierz Pułaski rodzi się w Winiarach koło Warki
- 1767 - 1772 Organizator i przywódca Konfederacji Barskiej. Walczy w obronie niepodległości Polski
- 1770 - 1771 Obrona Częstochowy
- 1772 Opuszcza Polskę ; I rozbiór Polski przez Rosję, Austrię i Prusy
- 1772 - 1776 Wędrowki po Europie: Austria, Francja, Turcja, Francja
- 1774 Wyprawa do Turcji
- 1777 wiosna Spotkanie z Franklinem w Paryżu
- 13 czerwca Wyjeżdża z francuskiego portu Nantes na amerykańskim statku "Massachusetts"
- 23 lipca Łąduje w Marblehead, Mass., na północ od Bostonu
- 24 lipca Wysła list do Kongresu: chce służyć pod Waszyngtonem lub Lafayette
- 29 sierpnia Spotyka się z Waszyngtonem i jego sztabem, przedstawiony przez Lafayette
- 11 września Na czele grupy ochotników broni odwrotu armii Waszyngtona w bitwie pod Brandywine
- 12 września Zapobiega atakowi Anglików w Warren's Tavern
- 15 września Dostaje od Kongresu nominację na generała brygady i zostaje dowódcą 4 pułków lekkiej kawalerii
- 4 października Odznaczył się w walce o Germantown
- 1777/1778 Pułaski stacjonuje w Trenton, New Jersey; reorganizuje i ćwiczy kawalerię; pisze regulamin dla kawalerii amerykańskiej
- 1778
- 25 lutego Spotyka się z Waszyngtonem w Valley Forge; rezygnuje z dowództwa nad kawalerią; przedstawia plan stworzenia Legionu
- 18 marca Poparty przez Waszyngtona, przedstawia swój plan stworzenia Legionu - Kongresowi i Ministerstwu Wojny
- 28 marca Kongres wyraża zgodę na utworzenie Legionu i pozostawia Pułaskiemu rangę generała brygady
- 17 maja Poświęcenie proporca Legionu Pułaskiego, wyhaftowanego przez zakonnice morawskie w Bethlehem, Pa.
- maj-październik Pułaski, w okolicach Bethlehem, ćwiczy i musztruje Legion
- 8 października Walczy w Egg Harbor, New Jersey
- 8 listopada Legion wysłany do Minisink nad rzeką Delaware do obrony pogranicza
- 1779 8 lutego Legion wysłany na południe do Pd. Karoliny i Georgia
- 8 maja Legion dotarł pod Charleston
- 11 maja Zmusza Anglików do odejścia spod Charleston
- 15 września Łączy się z francuską armią pod dowództwem admirała D'Estaing w Burley's Ferry nad rzeką Savannah
- 9 października Pułaski śmiertelnie ranny w bitwie pod Savannah
- 11 października Pułaski umiera na statku "Wasp"; pochowany w morzu
- 14 października Symboliczny pogrzeb Pułaskiego w Charleston
- 15 sierpnia 1825 - Lafayette kładzie fundament pod pomnik Pułaskiego w Savannah (wykończony i poświęcony w 1853)
- 10 maja 1910 Poświęcenie pomnika Pułaskiego w stolicy Stanów Zjednoczonych
- wrzesień 1929 Kongres uchwała dzień 11 października Dniem Pułaskiego;
- sierpień 1985 Kongres uchwała wydanie znaczka ku czci Pułaskiego
- Stan Illinois ogłasza pierwszy poniedziałek marca świętem stanowym - Dniem Pułaskiego



PUŁASKI W AMERYCE (1777-1779)
CASIMIR PUŁASKI IN AMERICA (1777-79)

-  udział w bitwach i potyczkach
 Battles and skirmishes in which he took part
-  miejsce narodzin Legionu Pułaskiego
 Birthplace of the Pułaski Legion
-  przemarsz Legionu Pułaskiego do Południowej Karoliny (III-V-1779)
 The Pułaski Legion's March to South Carolina (March-May 1779)

BIBLIOGRAFIA - BIBLIOGRAPHY

1. Abodaheer, David J. Freedom Fighter, Casimir Pulaski.
New York: J. Messner, 1969.
2. Adams, Dorothy. Cavalry hero, Casimir Pulaski.
New York: P.J. Kennedy & Sons, 1957, 190p. Ill. by Irena Lenartowicz.
3. Drohojowski, Jan. Polacy w Ameryce.
Warszawa: Krajowa Agencja Wydawnicza, 1976.
4. Fijałkowski, Wiesław. Polacy i ich potomkowie w historii Stanów Zjednoczonych Ameryki.
Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1978.
5. Grzełowski, Bogdan. Polacy w Stanach Zjednoczonych Ameryki, 1776-1865.
Warszawa: Interpress, 1976.
6. Kopczewski, Jan Stanisław. Kościuszko and Pulaski. Translated by R. Strybel. Warszawa: Interpress, 1976.
7. Kopczewski, Jan Stanisław. Kazimierz Pułaski. Warszawa: Interpress, 1973, 227p.
8. Kuniczak, Wiesław. My name is million; An Illustrated History of the Poles in America.
Garden City, NY: Doubleday & Company, 1978, 181p.
9. Madison, Arnold. Polish Greats. New York: David McKay Company, 1980, 114p.
10. Manning, Clarence A. Soldier of Liberty: Casimir Pulaski.
New York: Philisophical Library, 1945, 304p.
11. Polish National Alliance. Pulaski, hero of American Revolution.
Chicago, IL: Polish National Alliance, 1975, 24p.
12. Wytrwal, Joseph. America's Polish Heritage. Detroit: Endurance Press, 1961.
13. Wytrwal, Joseph. The Poles in America. Minneapolis: Lerner Publications Company, 1969, 87p.
14. Wytrwal, Joseph. Poles in American History and Tradition. Detroit: Endurance Press, 1969, 485p.

POLSKIE PRZYSŁOWIA

Jaka praca, taka płaca.
 Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz.
 Kto pod kim dołki kopie, ten sam w nie wpada.
 Nie wszystko złoto, co się świeci.
 Paluszek i główka to szkolna wymówka.
 Koń ma cztery nogi i też się potknie.
 Tak długo dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie.
 Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą.
 Kto się na gorącym sparzy, ten na zimne dmucha.
 Uderz w stół, a nożyce się odezwą.
 Na pochyłe drzewo wszystkie kozy skaczą.

OGÓLNE PLANY LEKCJI O PUŁASKIM DLA NIEKTÓRYCH KLAS SZKÓŁ SOBOTNICZ

Przedszkole

Temat: Zapoznanie się z bohaterem dwóch kontynentów - Kazimierzem Pułaskim

Cel poznawczy: Kto to był Kazimierz Pułaski? Co zrobił?

Skąd przyjechał? Poprawna wymowa imienia i nazwiska K. Pułaskiego.

Materiały: portret Pułaskiego (pocztówka, reprodukcja), flaga polska, flaga amerykańska, kredki, papier, Pułaski w stroju kawalerzysty - rysunek gotowy do pokolorowania, pogadanka nauczyciela o Pułaskim

Czas: 15-20 minut

Podsumowanie: Dzieci powinny: umieć poprawnie wymówić imię i nazwisko; wiedzieć, że był Polakiem; że przyjechał z Polski, aby walczyć o wolność Ameryki; że był kawalerzystą; pokolorować portret Pułaskiego; rozróżnić flagę polską i amerykańską

Klasa I - Klasa II

Temat: Kazimierz Pułaski - obywatel i bohater dwóch narodów

Cel poznawczy: Kto to był? Dlaczego tu przyjechał? Z jakiego kraju pochodził? Co zrobił? Dlaczego się o nim uczymy? Zwrócić uwagę na różnicę w jego imieniu w pisowni polskiej i angielskiej. Nauczyć poprawnej polskiej pisowni i wymowy - imienia i nazwiska.

Materiały: portret Pułaskiego (reprodukcja obrazu, pocztówka, pomnik), flaga polska, flaga amerykańska, zdjęcia pomnika lub popiersia, papier, kredki, pogadanka nauczyciela o Pułaskim

Czas: 20-25 minut

Podsumowanie: Dzieci powinny umieć rozpoznać Pułaskiego, poprawnie napisać w zeszytach imię i nazwisko według pisowni polskiej i angielskiej, poprawnie wymawiać jego imię i nazwisko po polsku; wiedzieć, w jakim czasie tu był, co tu robił; narysować, pomalować i podpisać portret Pułaskiego.

Klasa III

Temat: Kazimierz Pułaski - bohater dwóch kontynentów

Cel poznawczy: Dlaczego Pułaski nazywany jest bohaterem dwóch kontynentów?

Materiały: portret Pułaskiego, mapa świata lub globus, mapa Polski i Stanów Zjednoczonych, krótki życiorys Pułaskiego przygotowany przez nauczyciela do przepisania w zeszytach, pogadanka nauczyciela o Pułaskim flaga polska, flaga amerykańska

Czas: 25-30 minut

Postępowanie: Pogadanka nauczyciela powinna zawierać: miejsce i datę urodzenia Pułaskiego, co robił w Polsce, dlaczego ją opuścił, dlaczego i kiedy przybył do Ameryki, co tu robił, kiedy i jak zginął. Znaleźć na globusie lub mapie obydwa kraje, pokazać odległość. Znaleźć Polskę na mapie Europy, znaleźć Stany Zjednoczone na kontynencie amerykańskim, znaleźć Savannah w stanie Georgia.

Podsumowanie: Dzieci powinny umieć odpowiedzieć ustnie i pisemnie, dlaczego Pułaski jest bohaterem dwóch kontynentów - że walczył o wolność Polski i Stanów Zjednoczonych, gdzie i kiedy zginął.

Klasa IV

Temat: Kazimierz Pułaski - twórca kawalerii amerykańskiej

Cel: Uzasadnić dlaczego Kazimierz Pułaski jest twórcą kawalerii amerykańskiej; dlaczego nazywamy go Ojcem Amerykańskiej Kawalerii.

Materiały: Chorągiewki polskie i amerykańskie, portret Pułaskiego, pocztówka z jego pomnikiem, kolorowa ilustracja amerykańskiego kawalerzysty z bronią, kopie portretu Pułaskiego w stroju kawalerzysty do wklejenia w zeszytach, czytanka lub urywek z książki wyjaśniający rolę Pułaskiego w tworzeniu kawalerii amerykańskiej; z braku czytanki - pogadanka nauczyciela; klej.

Czas: 40-45 minut

Tok lekcji: Uczniowie, przy pomocy pytań nauczyciela, opisują pomnik Pułaskiego oraz strój amerykańskiego kawalerzysty. Tekst lub pogadanka nauczyciela przedstawia Pułaskiego jako twórcę kawalerii amerykańskiej. Uczniowie wklejają ilustracje do zeszytów. Utrwalenie materiału przy pomocy pytań.

Pisemne zadanie domowe: Dlaczego nazywamy Pułaskiego Ojcem Kawalerii Amerykańskiej?

Klasy VII - VIII - IX - X

Temat: Życie i działalność Kazimierza Pułaskiego.
Samodzielna praca w grupach.

Cel: Uczniowie mają przedstawić życie i działalność Pułaskiego na podstawie samodzielnie przygotowanych wiadomości. Na końcu lekcji powinni: podać najważniejsze daty z jego życia, umieć opowiedzieć o jego życiu i walce o wolność w Polsce i Stanach Zjednoczonych, wyjaśnić i udokumentować udział Pułaskiego w walce o wolność Ameryki.

Materiały: Materiały do tych lekcji powinny być zebrane przez uczniów z różnych źródeł, jak: encyklopedie, biografie, broszury, artykuły w pismach polskich i amerykańskich, podręczniki historii Polski i Stanów Zjednoczonych, atlasy historyczne. Można wykorzystać tytuły z załączonej bibliografii. Uczniowie mogą i powinni używać źródeł w języku angielskim, ale opracowania muszą być napisane w języku polskim.

Przygotowanie: Na dwa, trzy tygodnie przed lekcją nauczyciel dzieli klasę na grupy i daje każdej grupie inny temat do opracowania. Tematy powinien nauczyciel dobierać zależnie od poziomu klasy.

Przykłady tematów: Polska w XVIII wieku; Życie Kazimierza Pułaskiego w Polsce; Podróż Pułaskiego do Ameryki; Pułaski w Ameryce; Pułaski - twórca kawalerii amerykańskiej; Legion Pułaskiego; W jakich walkach Pułaski brał udział - daty i mapa; Śmierć Pułaskiego pod Savannah. W połączeniu z ostatnim tematem można wykorzystać wiersz Romanowskiego. Temat o Legionie Pułaskiego można połączyć z wierszem Longfellow'a. Uczniowie mogą się nauczyć na pamięć fragmentów wierszy lub całości.

Tok lekcji: Każda grupa składa sprawozdanie przed całą klasą. Sprawozdania powinny następować po sobie w porządku chronologicznym. Na podstawie sprawozdań uczniowie opracowują, w punktach, życiorys Pułaskiego i jego działalność w Polsce i Ameryce.

Pisemne zadanie domowe: Życiorys Pułaskiego.

Klasy XI -XII

Temat: Kazimierz Pułaski i Legion Pułaskiego: wizja poety a prawda historyczna

Cel: Historia i znaczenie Legionu Pułaskiego; dlaczego Pułaski i proporzec Legionu Pułaskiego stały się tematem wiersza Longfellow'a.

Materiały: Portret Pułaskiego, ilustracja pokazująca obie strony proporca, urywek z książki Kuniczaka "My name is million", strony 20-27 lub inny tekst według wyboru nauczyciela, wiersz Longfellow'a "Hymn of the Moravian Nuns of Bethlehem at the Consecration of Pulaski's Banner".

Przygotowanie: Na tydzień lub dwa przed lekcją nauczyciel każe przeczytać uczniom urywek z książki Kuniczaka lub inny odpowiedni tekst, gdzie można znaleźć historyczne informacje o Legionie Pułaskiego i proporcju Legionu, oraz wiersz Longfellow'a. W razie potrzeby nauczyciel powinien dostarczyć fotokopie wiersza dla całej klasy.

Tok lekcji: Przy pomocy pytań nauczyciela uczniowie przedstawiają historię powstania Legionu Pułaskiego i proporca, a następnie analizują wiersz. W oparciu o treść wiersza nauczyciel powinien wyjaśnić symboliczne znaczenie proporca. Przy końcu lekcji uczniowie powinni: opracować w punktach historię i znaczenie Legionu Pułaskiego; znaczenie Legionu w tworzeniu kawalerii amerykańskiej; umieć opisać proporzec i wyjaśnić znaczenie słów łacińskich na proporcju; powinni również wiedzieć, dlaczego Longfellow wybrał proporzec Legionu Pułaskiego na temat swego wiersza.

Pisemne zadanie domowe - tematy do wyboru: Historia i znaczenie Legionu i proporca Pułaskiego; Opis proporca wraz z rysunkiem i historią jego powstania; W jaki sposób Longfellow złożył hołd Pułaskiemu w swoim wierszu; Przetłumaczyć wiersz Longfellow'a na język polski.

UWAGI. Celem wychowawczym we wszystkich lekcjach o Kazimierzu Pułaskim jest wzbudzenie w uczniach poczucia dumy narodowej przez podkreślenie faktu, że Pułaski walczył o wolność Polski i Stanów Zjednoczonych. Za wolność Ameryki oddał swoje życie.

Zależnie od lokalizacji szkoły należy w miarę możliwości zaplanować wycieczkę do muzeum, gdzie są pamiątki po Pułaskim, jak np. Muzeum Polskie w Chicago, Museum of Historical Society w Baltimore, obejrzeć pomnik Pułaskiego w Waszyngtonie lub tablicę pamiątkową ku jego czci. W braku muzeum, pomnika czy tablicy, pokazać uczniom pocztówki lub reprodukcje obrazów ze scenami z życia Pułaskiego; poprosić uczniów o poszukanie zdjęć, pocztówek, reprodukcji i pokazać je w klasie; zrobić gazetkę ścienną lub album (scrapbook) o Pułaskim; a nawet przygotować w klasie inscenizację, wykorzystując różne teksty i wiersze; grupa uczniów może spróbować znaleźć miejscowości, powiaty i drogi o nazwie Pułaski w swoim stanie, a nawet w całych Stanach Zjednoczonych.

W razie potrzeby należy poświęcić Pułaskiemu więcej niż jedną jednostkę lekcyjną, bo jest on jednym z najważniejszych bohaterów polsko-amerykańskich i uczniowie polskich szkół sobotnich powinni o nim wiedzieć więcej niż ich amerykańscy koledzy. Na każdej lekcji o Pułaskim, bez względu na poziom, powinien być na widocznym miejscu jego portret, aby utrwalić jego twarz w pamięci uczniów.

W opracowaniu planów lekcyjnych wzięły udział: Helena Sromek, Krystyna Troczyńska, Betty Uzarowicz i Helena Ziółkowska.



POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.

6005 West Irving Park Rd, Chicago IL 60634 tel.(312)777-7150

ZRZESZENIE NAUCZYCIELI POLSKICH W AMERYCE

C E N N I K
 PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH I POMOCY NAUKOWYCH
 MARZEC 1986

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
I	M. Falski	Elementarz	\$3.25
	M. Falski	Ćwiczenia elementarzowe, część I	1.00
	M. Falski	Ćwiczenia elementarzowe, Część II	1.00
		Ćwiczenia elementarzowe, druk. i wycinanki-komplet	1.00
	Zrzeszenie	A B C - alfabet ruchomy	0.40
	Zrzeszenie	Zeszyty do klasy I, II, III	0.40
II	Kowalska	Pierwsza Czytanka	4.00
	Kowalczevska	Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne, kl.II	1.00
III	Otwinowska	Moja Czytanka	3.50
	Kowalczevska	Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne, kl.III	1.00
IV	Otwinowska	Czytanka, kl.IV	3.50
	Kowalczevska	Język polski dla klasy IV i V - Ćwiczenia gramatyczne i stylistyczne	4.50
Lektury:	Duszyńska	Cudaczek wyśmiewaczek	2.00
	Tomaszewska	Porwanie	1.00
V	Zrzeszenie	Ukochany Kraj - Czytanka dla klasy V	4.00
	Kowalczevska	Język polski dla klasy IV i V -ćw. gram. i styl.	4.50
	Duszyńska	Historia Polski, część I	2.00
	Lektury: Januszevska	Okaryna i inne opowiadania	1.25
	Zukrowski	Słoneczne lato	1.25
VI	Otwinowska	W kręgu dzielności i pracy	3.50
	Jaworski	Język ojczysty dla klasy VI i VII-ćw. gram. i ort.	3.00
	Jodłowski	Mały słownik ortograficzny	2.25
	Duszyńska	Historia Polski, część II	1.00
	Lektury: Kraszewski	Kwiat paproci	1.00
Prus	Kamizelka, Katarynka	1.00	
VII	Zrzeszenie	Ziemia od innych droższa-Czytanka - kl.VII i VIII	6.50
	Jaworski	Język ojczysty - kl.VI i VII - ćw. gram. i ort.	3.00
	Duszyńska	Historia Polski, część III	2.00
	Lektury: Prus	Przygoda Stasia	1.00
	Sienkiewicz	Komedia pomyłek	1.00
Zeromski	Siłaczka	1.00	
VIII	Pęcherski	Nasz język ojczysty, klasa VII	1.50
	Duszyńska	Historia Polski, część IV	2.00
	Lektury: Bobińska	Maria Curie-Skłodowska	1.25
	Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	2.00
	Mękarska	Wędrownka po wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej	3.50

G I M N A Z J U M

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
I	Krajewska	Piśmiennictwo polskie od Średniowiecza do Oświecenia	84.00
II	Jerschina	Literatura okresu romantyzmu	3.00
	Nanke	Mały atlas historyczny	1.50
III	Nofer-Ładyga	Literatura okresu pozytywizmu	3.00
IV	Matuszewski	Literatura 1918-1939	3.00
	Jakubowski	Literatura Młodej Polski	3.00

K L A S Y P O L S K O - A N G I E L S K I E

Zrzeszenie	Mowa polska, część I	1 egz.	4.00	
	Mowa polska, część I	10 egz. i więcej	3.50	
	Mowa polska, część II	1 egz.	4.50	
	Mowa polska, część II	10 egz. i więcej	4.00	
	Mowa polska, część I, 6 kaset - komplet		30.00	
	Wskazówki metodyczne do Mowy polskiej, część I		1.50	
	Wskazówki metodyczne do Mowy polskiej, część II		1.50	
	Legendy	Smok wawelski i królowa Wanda	1.00	
	(komiksy-comics)	O Popielu i myszach		1.00
		O Piaście Kołodzieju		1.00
Iwanicka	A thousand years of Polish heritage; a condensed history of Poland		2.00	
Ziółkowska - Łysakowski	Polish Saturday Schools in the Chicago area: their growth and development		1.50	

P O M O C E N A U K O W E

	Mapa Polski - fizyczna, ścienna		4.00
	Mapa Polski - administracyjna, ścienna		4.00
	Mapa Polski - fizyczna		1.00
	Mapa Polski - administracyjna		1.00
Zrzeszenie	Dziennik lekcyjny		1.50
"	Księga ocen		1.50
"	Programy nauczania dla polskich szkół sobotnich, kl.I-VIII		4.50
"	Programy nauczania dla klas gimnazjalnych, I-IV		1.25
"	Bajeczki i opowiadania dla grzecznych dzieci, kaseta		5.00
"	Bajki dla klasy III i IV, kaseta		5.00
PRZEŻROCZA	GEOGRAFICZNE		
	Karpaty, część I - Tatry		7.50
	Karpaty, część II - Beskidy		7.50
	Wyżyna Lubelska i Lublin		15.00
	Wyżyna Krakowsko-Częstochowska, Kraków i Nowa Huta		15.00
	Nizina Śląska i Wrocław		15.00
	Wyżyna Śląska		7.50
	Wyżyna Kielecko-Sandomierska		7.50
	Nizina Wielkopolska, Poznań		15.00
	Nizina Mazowiecka, Warszawa		15.00
	Pojezierze Mazurskie		7.50
	Pojezierze Pomorskie		7.50
	Pobrzeże Bałtyckie		7.50
	Nasze porty		7.50
Serafin, Halina:	Wycieczka po Polsce - opracowanie do przeżroczy geograficznych		2.50

